

DO CZEGO TO ZMIERZA?

Ostatni numer „Myśli Polskiej”, pisma wydawanego przez Str. Nar., przyniósł brutalną napad na premiera gen. Odzierżyńskiego.

Po niedopuszczalnym ataku Rady Politycznej na Prezydenta R.P. pismo popierające zespół zgrupowany w tej Radzie, skierowało napad na prezesa Rady Ministrów. Wszystko to dzieje się jakoby w imię unikania ostrych polemik w prasie niepodległościowej, do czego wzywał gen. K. Sosnkowski, jak i w imię zjednoczenia politycznego, któremu, widocznie w emanii pewnych świętoszków, ma sprzyjać tego rodzaju wystąpienia. Przyczyną napadu na gen. Odzierżyńskiego był fakt odczytania przez niego w Radzie Narodowej przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 maja, co należało, — rzecz prosta — do zwykłych obowiązków premiera. Tymczasem „Myśl Polska” w artykule bezsensownym, gdy chodzi o argumentację i wulgarnym w tonie dopuściła się ataku na premiera w formie, która w społeczeństwie demokratycznym jest niedopuszczalna.

Pomijamy już to, że „Myśl Polska” nagła zabrała się do pouczenia premiera o tym, co jest zgodne, a co niezgodne z zasadami demokracji, bo to brzmi zbyt groteskowo. Wątpimy, czy akurat „Myśl Polska” może uchodzić za wyrocznię w tej właśnie sprawie.

Równie słabe są jej tytuły do wydawania opinii o tym, co jest „państwowe”, a co „antypaństwowe”. Musiała przedtem zmienić stosunek do Głowy Państwa, do Skarbu Narodowego itd.

Postawienie zarzutu gen. Odzierżyńskiemu, oficerowi bojowemu i zasłużonemu dowódcy o nieskazitelnej przeszłości, że „wykazał brak rozsądku, odwagi i godności osobistej”, jest osobistą napadą, która kwalifikuje napastników i nie nadaje się do polemiki prasowej.

Natomiast twierdzenie, że gen. Odzierżyński „oddal przysługę Sowietom i zaszkołił Polce”, ma znamiona zbyt poważne, by mogło minąć niepostrzeżenie. Przeciwnie wymaga ono jak najostrożniejszego napiętkowania i przywództwa jako wyskok najzupełniej nieodpowiedzialny, który godzi nie tylko w premiera, ale i w to, co nazywamy legalizmem.

„Myśl Polska” nie od dziś zwalcza polityczne ośrodki legalistyczne i pragnie rolę legalizmu pomniejszyć. Tak się jednak dziwnie składa, że legalizm, Prezydent Rzeczypospolitej, premier i prawowity Rząd polski w Londynie są przede wszystkim zaciekle zwalczani przez Sowietów oraz ich agenturę w Warszawie. Bierutowcy widzieliby najchętniej likwidację Państwa Polskiego na wygnaniu, przeprowadzoną rękami polskimi...

Faktem jest, że gen. Odzierżyński jest szefem rządu, którego racją bytu jest walka z zabobrością Sowietów. Utrzymując w najcięższych warunkach i wbrew oporowi różnych „popuszułów”, polską organizację państwa, niezależną od Moskwy, rząd ten przez samo swe istnienie krzyżuje plany Kremla i konkretnie oraz najsukuteczniej im zagraża. Twierdzenie zatem, że szef tego rządu „oddal przysługę Sowietom” jest niepatriotyczne, nieobywatelskie, niegodne i szkodliwie dla polskiej sprawy.

Rząd Polski na wygnaniu nie jest — rzecz prosta — wolny od krytyki. Przeciwnie podlega on kontroli i krytyce publicznej. I trzeba stwierdzić, że krytyce tej chętnie się poddaje, czego przykładem są szczere i publiczne dyskusje w Radzie Narodowej, gdzie rząd gen. Odzierżyńskiego spotyka się zarówno z poparciem, jak i z opozycją. Duch partynego totalizmu w Radzie Narodowej na szczęście nie panuje.

Jest jednak krytyka dopuszczalna i niedopuszczalna. Jest krytyka odpowiedzialna i nieodpowiedzialna. Jest krytyka, która ma na celu dobro Sprawy i krytyka Sprawie szkodząca. Jest krytyka uzasadniona i krytyka, która staje się oszczerstwem. Oddajemy opinii polskiej do rozstrzygnięcia, do jakiego rodzaju „krytyki” należy zaliczyć wystąpienie „Myśli Polskiej”.

Ubolewamy, że tego rodzaju napadów występuje coraz częściej w okresie obecnej akcji o zjednoczenie polityczne. Czyżby pewne czynniki uznały, że akcja ta upoważnia je do wzmożenia ataków to na Głowę Państwa, to na Rząd, jak w ogóle na dotychczasowe formy działalności państwowej i niepodległościowej? Do czego jednak to zmierza? Czy do rozbięcia zjednoczenia politycznego?



„WHITE EAGLE” Registered at the G. P. O. as a newspaper, 13th June 1953. Price 1/3.

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 13 CZERWCA 1953 R. Nr. 24 (571)

GŁOS HISZPANII

Niedawna oficjalna wizyta prezydenta Portugalii generala Lopeza w Madrycie miała duże znaczenie polityczne, nie tylko dla obu państw półwyspu Iberyjskiego. Była ona odpowiedzią na odwiedziny Lizbony przez gen. Franco na jesieni 1949 roku.

Przypomniała ona istnienie Paktu Iberyjskiego, zawartego między Hiszpanią i Portugalią w latach 1939/40 i przedłużonego na dalszych lat 10 w roku 1948. Pakt ten odegrał już dużą rolę, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i prawdopodobnie spełni on poważne zadania w przyszłości. Celem paktu była wspólna obrona półwyspu Iberyjskiego przed niebezpieczeństwem komunizmu oraz stałe porozumiewanie się obu państw co do umacniania środków i sposobów, mających tę obronę ułatwić.

Następnym celem paktu było zachowanie w okresie drugiej wojny światowej solidarności między obu krajami, choć — znalazły się one w odmiennych układach politycznych. Portugalia, mimo swe stałe związki z W. Brytanią, starała się unikać uzależnienia od sojuszników i nie dopuścić do wciągnięcia jej do wojny, Hiszpania trzymała się równoległej i podobnej taktyki w stosunkach z państwami „osi”, wobec których zachowała niezależność do końca wojny. Dziś Portugalia jest członkiem Organizacji Atlantycznej, Hiszpania zaś do NATO nie należy i należeć nie zamierza. Stara się natomiast doprowadzić do układów bilateralnych i bezpośrednich ze Stanami Zjednoczonymi, co jednak pośrednio zbliży ją do bloku atlantyckiego. Portugalia natomiast mimo, że jest członkiem NATO, rozumie, że bezpieczeństwo jej zależy również od dobrych stosunków z Hiszpanią.

W taki to sposób postawa obu krajów Półwyspu Iberyjskiego wzajemnie się uzupełnia, choć oczywiście nie utożsamia. Wzajemna ta i naturalna współzależność wymaga dalszych i stałych uzgodnień. Dążenia te ułatwia wspólna postawa ideologiczna obu państw wobec komunizmu.

Dla obu krajów zagadnieniem najważniejszym staje się dziś określenie stosunku półwyspu Iberyjskiego do

bloku zachodniego i do ogólnej polityki Zachodu. Dążenia te i ambicje uwidatniły się w przemówieniach obu szefów państw na bankiecie wydanym w pałacu królewskim w Madrycie. Na uwagę mianowicie zasługuje fakt, że gen. Franco w przemówieniu swoim umieścił cały ustęp poświęcony losom państw, które znalazły się za żelazną kurtyną. Powiedział on dosłownie:

„Jeśli pokój i porozumienie Półwyspu stawiamy w naszej polityce zagranicznej na pierwszym miejscu nie znaczy to, byśmy odnosili się obojętnie do wzrastającego trosk zachodnio-europejskich, a w szczególności do sytuacji narodów uwieczonych, wydanych bez możliwości samoobrony pod władzę okrutnego sowieckiego despotyzmu. Buzymy się przeciw myśli o tym, by mógł być kupiony nieutrwały pokój, kosztem stałego ucimienia i ciągłości ofiar tych krajów”.

Gen. Franco nie po raz pierwszy wspominał w swym oficjalnym przemówieniu o krajach europejskich, lecz przez Europę opuszczonych, które znalazły się we władaniu Moskwy. Jak wiemy, do tematu tego często powraca jak gdyby chciał zaapelować do sumienia innych rządów zachodnio-europejskich, które wola milczaco przyglądać się zagładzie kultury europejskiej na wielkich obszarach środkowej i wschodniej Europy i nie chcą widzieć, że jedynie jej jedność zdoła uratować kontynent przed zagładą.

Wystąpienia Hiszpanii w obronie narodów za żelazną kurtyną zasługują tylko na uznanie i wdzięczność. Mają one niemałe znaczenie polityczne wobec rokowań, które Hiszpania prowadzi ze Stanami Zjednoczonymi. O ile rokowania te zakończone będą pomyślnym wynikiem, znaczenie polityczne i strategiczne Półwyspu Iberyjskiego a także i Paktu Iberyjskiego znacznie wzrosną. Zmieni się również układ sił w Europie. Głos Hiszpanii — kierujący się duchem prawdziwej chrześcijańskiej solidarności i zrozumieniem konieczności zjednoczenia całej Europy — nabierze większego jeszcze znaczenia. Dlatego polityka Hiszpanii w chwili obecnej zasługuje na baczną uwagę.

ŻOŁNIERZE POLSCY W AMERYCE DO PREZYDENTA R. P.

W dniu 10 bm. Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski otrzymał następującą depeszę z Nowego Jorku:

Pierwszy Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych przesyła Panu, Panie Prezydencie, wyrazy czci i holdu jako konstytucyjnej Głowie Państwa Polskiego i stwierdza, że żołnierze P.S.Z. przebywający w Stanach Zjednoczonych wierzą, że zachowanie ciągłości prawnej władzy Państwa Polskiego stanowi podstawę walki o wyzwolenie.

(—) E. Kleszczyński — prezes
(—) S. Dobrzyński — sekretarz

W odpowiedzi na powyższą depeszę Prezydent Rzeczypospolitej przesłał do prezesa E. Kleszczyńskiego list treści następującej:

Szanowny Panie Prezisie, serdecznie dziękuję pierwszemu Walnemu Zjazdowi Stow. Polskich Kombatantów w Stanach Zjedn. za łaskawie nadesłaną mi depeszę. Z prawdziwą przyjemnością przyjąłem do wiadomości stanowisko żołnierzy polskich zamieszkałych w St. Zjedn. w sprawie konieczności zachowania ciągłości prawnej władzy Państwa Polskiego na obczyźnie dla prowadzenia dalszej walki o wyzwolenie Polski. Szczególnie w chwili obecnej, gdy świat komunistyczny robi wielkie wysiłki

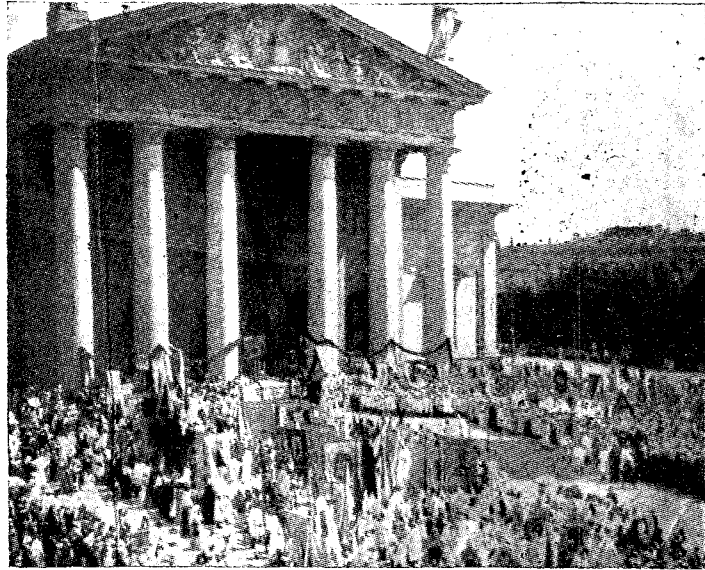
aby uspić czujność demokracji zachodnich, Polacy pozostali na obczyźnie winni silnie stać na stanowisku nienaruszalności praw Rzeczypospolitej do prawdziwej niepodległości.

(—) A. Zaleski

Sen. Taft o narodach za żelazną kurtyną

W głośnej mowie senatora Tafta, odczytanej przez jego syna w dniu 26 maja na jubileuszowym bankiecie Narodowego Porozumienia Chrześcijan i Żydów znalazł się ciekawy i doniosły ustęp poświęcony losom narodów europejskich zaprzędanych w niewolę sowiecką. Brzmiał on jak następuje:

„Sekretarz stanu Dulles usiłował zapewnić narody za żelazną kurtyną, że nie dążymy do ubicia targu z Rosją, który by oddawał kraje za żelazną kurtyną komunistom jako ich strefy wpływów. Wydaje się jasne, że Churchill i rząd francuski zgodziliby się chętnie na taką strefę i na rzucenie Polaków, Czechów, Węgrów i Rumunów pod czułą łaskę Rosji w zamian za jakieś zmniejszenie zbrojeń, swo- bodniejszą wymianę handlową i obietnicę dobrego zachowania się na przyszłość”.



PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W WILNIE

POLSKIE BOŻE CIAŁO W LONDYNIE

Polacy w Londynie w tym roku obchodzili święto Bożego Ciała szczególnie uroczystie. Doroczna procesja odbyła się tym razem na Ealingu i wyszła z kościoła OO. Benedyktynów. Uroczystości zorganizowane były łącznie z katolikami brytyjskimi i stały się wielką manifestacją uczuć religijnych i narodowych, do czego przyczyniły się starania i zabiegi ks. mgr. prob. H. Kornackiego.

Angielski opat OO. Benedyktynów prowadził procesję, która wyszła po raz pierwszy w Londynie na ulice miasta. Celebransę prowadzili kolejno do

czterech ołtarzy: Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski i generał Anders, premier gen. Odzierżyński i gen. Kopański, gen. broni Józef Haller i prof. Polujan, gen. broni K. Sosnkowski i jeden z harcerzy oraz znowu Prezydent Rzeczypospolitej i generał Anders.

W uroczystościach wzięły udział tłumy Polaków oraz miejscowych katolików. Szczególną uwagę zwracały dzieci w strojach narodowych. Liczny był również udział przedstawicieli organizacji wojskowych i społecznych ze sztandarami.

Gra Churchilla

ZAKRAWA na to, że Stany Zjednoczone i Rosja doszły do wniosku, iż powstała między nimi równowaga sił. Oba mocarstwa postanowiły dać wyraz formalnemu uznaniu tego stanu w postaci umownego uregulowania najostrzejszych punktów zatargu, na odcinkach, gdzie żadne z nich nie spodziewa się na razie osiągnąć zwycięstwa.

Obie strony robią to niechętnie i z wzajemną nieufnością. Wynika to chociażby z przewlekłości rokowań na Korei, z sowieckich posunięć dotyczących Niemiec i Austrii, lub z takich bezpodłnych różnic, jak wszczęte przed paru miesiącami narady o korytarzach lotniczych do Berlina. Polityka równowagi sił jest specjalnością brytyjską. Zatem wpływ brytyjski na bieg wydarzeń światowych wybitnie wzmożnił się ostatnio i jest chyba największy od lat 1938/39, kiedy W. Brytania, nie mogąc sprostać zadaniu utrzymania pokoju na świecie zdecydowała się na stawienie zbrojnego oporu Niemcom.

Koniunktura międzynarodowa sprzyja dziś bardzo W. Brytanii, co jednak może okazać się nieutrwałą koniunkturą. Równowaga sił między Stanami Zjednoczonymi i Rosją zrodziła się na skutek zbrojeń amerykańskich, rozpozczętych po wybuchu wojny na Korei. Równowaga ta istniała już od pewnego czasu przy równoczesnym napięciu konfliktu rosyjsko-amerykańskiego. Nowością dzisiejszego stanu rzeczy polega na tym, że rozmach polityki amerykańskiej oraz zewnętrzna ekspansja Związku Sowieckiego osłabły niemal w tym samym stopniu i w tym samym czasie.

Eisenhower, doszedłszy do władzy, sformułował wprawdzie swą politykę w mocnych słowach, zapowiadając wzrost nacisku amerykańskiego na Związek Sowiecki w celu zmuszenia go do wycofania się z zajętych w wyniku

wojny terenów, ale równocześnie pragnie on dotrzymać obietnic wyborczych, dotyczących obniżenia wydatków państwowych. Lwią część budżetu federalnego stanowią wydatki obronne. Oszczędności budżetowe zatem mogą nastąpić tylko kosztem budżetu zbrojeniowego. Amerykańscy publicyści, bracia Alsopowie, wytykają Eisenhowerowi, że po wielkich słowach na temat wyzwolenia narodów zmniejszył on środki niezbędne do wykonania tej polityki.

Obniżenie pomocy dla Europy także zmniejszyło wpływ Stanów Zjednoczonych na politykę państw zachodnio-europejskich. Kreml oczywiście nie będzie się bał takiej polityki wyzwolenia, za którą stanie mniej samolotów, niż stało za polityką powstrzymaniu. Ale Kreml po śmierci Stalina też znalazł się w kłopotach i zmuszony jest do szukania odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Osiadnienie polityki amerykańskiej i wzmożenie polityki brytyjskiej sprzyja zamiarom Kremla.

Obecna zatem równowaga sił między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim osiągnięto w warunkach osłabienia ekspansji politycznej obu stron, co samo przez się zmniejszyło napięcie konfliktu. Dzisiejszego odprężenia w stosunkach międzynarodowych nikt nie zrobił — zrobiło się ono samo. Żadna jednak z podstawowych przyczyn konfliktu między Wschodem i Zachodem nie została usunięta. Wydaje się, że obecne możliwości manewru brytyjskiego opiera się nie tyle na fakcie równowagi sił między Ameryką i Rosją, co właśnie na zelaznym ekspansji obu tych państw. W wypadku ostrego napięcia konfliktu między Ameryką i Rosją, nawet w warunkach równowagi sił, obecna polityka brytyjska byłaby bardzo niebezpieczna, jeśli w ogóle możliwa.

(Dokończenie na str. 8)

Z. L. ZALESKI

KONCERTOWO, OBRZĘDOWO

Paryż, w czerwcu

STOTNIE przetrwaliśmy mężnie i radośnie cały zalew uroczystości obramionych w muzykę lub nasyconych muzyką słów... Miałabym być owa muzyka i śpiewanie „po których, wedle Skargi, nie się nie zawiąże”... Otóż myślę, że z prawdziwie koncertowego odczytu prof. O. Haleckiego poświęconego królowej Jadwidze a wygłoszonego przy wielkiej asyście w Instytucie Katolickim po- wińno „zawiązać” się niemało, a nawet rozróżnić w umysłach i sercach słuchaczy zarówno polskich jak francuskich, to przekonanie o spełnionej wówczas przez Polskę pod patronatem królowej — doniosłej myśli cywilizacyjnej na wschodzie Europy.

Drugi odczyt prof. Haleckiego zorganizowany przez Towarzystwo Historyczno-Literackie w Bibliotece Polskiej, a wygłoszony ze zdumiewającą, chwilami oszalamiającą wirtuozją — poświęcony był Unii Brzeskiej i polityce Stolicy Apostolskiej w stosunku do Polski. Ten odczyt-koncert, oparty na źródłach czerpanych przez prelegenta z nieprzebranych skarbów Biblioteki Watykańskiej wprowadzał słuchacza w świat zagadnień na pozór odległych, a w gruncie tak żywych, tak dyszących teraźniejszością. Wprawdzie nie przekonał mnie prof. Halecki o znacności czy nawet dobroduszości polityki Possewina wobec Polski, ale ten szczegół — zresztą incydentalnie tylko wtrącony — podnosił jedynie gorące kolory całego obrazu. Zebraniu odczytowanemu przewodniczył z wielką dystynkcją i faktem min. Konstancy Antoniade, prezes Wolnej Akademii Międzynarodowej.

Nie tyle koncertowo ile obrzędowo odbyło się doroczne zebranie trzecimajowe Tow. Hist. Lit. w Bibliotece. Wiele życzliwe i przyjazne słowa amb. K. Morawskiego na cześć dyrektora Biblioteki i pod adresem wzruszonego tym sekretarza generalnego Tow. Hist. Lit., zasadnicze pełne godności oświadczenie min. F. Pułaskiego oraz rzeczowe sprawozdanie kustosa Biblioteki Czesława Chowańca wypełniły program.

Ale tuż po zebraniu — niestrudzonego kustosa Biblioteki — zgłotował nam prawdziwą ucztę wspomnień heroicznych w postaci wystawy 1863 r., żywe pamiątki, relikwie, dokumenty pisane, plany i w rękach pulsujących bojowym natchnieniem bogata ikonografia — wszystko to związane w całość przejrystą (pięć działów) — przemawia do serc... Oczywiście wyłączam tu dezerterów z powołania, którzy wraz z hitlerowcami i stalinowcami całego świata mozola się nad „uwalnianiem Polaków od Polski”. Ci (a wdziałem takich!) przechodzą jak cienie zgubione przez bohatera (Peter Schlemil) Ludwika Chamissa... Bóg z nimi! Zamkijmy gorzką dygresję życzeniem gorącym, aby wystawa 1863 r. zawę- dowała.

Jak skutecznie

POMÓC RODZINIE W POLSCE?

doradzi nasz Nowy Cennik Nr. 118

FREGATA MERCHANTS LTD.

12, Wardour Str., London, W. 1.

Jednym z najlepiej opłacających się to:

RIMIFON-ROCHE; 300 tabl. 24/- z przes. polec. i wszelkie inne lekarstwa, okulary, aparaty dla głuchych etc.

rowała również utartym przez pokaz 1830 szlakiem — do polskiego Londynu. Obchód Stronniczek Narodowych we Francuskim Klubie Wojskowym świadczył, że coraz lepiej umiemy organizować obchody. Nie będę wszystkiego wyliczać. Powiem, że wszystko odbyło się sprawnie, jednorodnie, potocznie przy wypelnionej po brzegi a nawet przepełnionej sali, która specjalnie gorąco reagowała na wszelkie potrącenia hasła chwili: jedność emigracji! Trudno nie wspomnieć jednak o po mistrzowsku zwiezłym, mocnym i pełnym precyzji politycznej przemówieniu — oświadczeniu amb. Morawskiego, oraz o daleko odbiegającym od zwykłej miary artystycznej obchodów — występie śpiewaczki p. Weroniki Bell... która ma piękny głos (gorący i aksamienny w górnych zwłaszcza rejestrach), umie się nim posługiwać, umie „zagrać” każdą piosenkę z uśmiechem i gustem, umie się ubrać, umie wejść na estradę, umie wyjść i nawet wybiec jak sarna spłoszona. Aż prawie za wiele tych cennych umiejętności! Przemówienie Witolda Nowosada, który urasta powoli na czołowego mowcę emigracji we Francji było jak zazwyczaj pełne przekonania i mądrego szlachetnego patosu. Pod względem techniki krasomówczej grzeszyło brakiem konstrukcji, dostatecznego nateżenia i zwartości oraz zbyt wielką liczbą drobnych usterek językowych.

Koncert — już nie w przenośni, ale w całej dostojnej, prawdziwie muzycznej, dał nam Zygmunt Dygat. Sala Gaveau pełna, na prawdę pełna. Stwierdziłem to, nie mogąc dostać przed samym recitalem miejsca. I to w dwóch seriach z kolei. Otóż sala była pełna i co więcej — na prawdę muzyką Dygata przekonaną, a w końcu rozentuzjazmowaną. Stwierdzam to z radością nie tylko na przekór oziębłości i zastrzeżeniom

niektórych melomanów londyńskich. Dygat jest obywatel-artystą, zbyt może rozrzuconym, zbyt ufnie spieszącym z darami na każde wezwanie. Ale Dygat jest także prawdziwym poetą dźwięku. Jest on nie tylko osobą — wirtuozem, ale posiada osobowość muzyczną wysokiego i trudnego gatunku. Nie zawsze, — to prawda, jest sobą. Ale w chwilach tych szlachetnych, radosnych wymagających może pewnych wyrzeczeń i nawet pewnej rezygnacji z pospolitego, zbyt tłumnego poklasku — dosięga Dygat tych głębokich pokładów wrażliwości muzycznych, która zawsze przychodzi mi na myśl nie- wymowną, białą-szweitlistą pieśczętą śniegu, otulającą puszycie i czule — na śmierć... Dorzucmy jeszcze do tych zwierzeń koncertowo-muzycznych — że występ młodego tenora p. Edwarda Kozieli zgrupował w sali na rue Madame wcale liczną publiczność, która życzliwie oklaskiwała ten popis wokalny obdarzonego dobrym głosem artysty. Obowiązek szczerości wobec młodego śpiewaka nakazuje mi stwierdzić, że — aby uniknąć niebezpiecznego zmanierowania, p. Kozielo winien się zdobyć na krótkie choćby, ale zasadnicze przeszkolenie wokalo-muzyczne.

A teraz ruszam pędem na koncert Malcużyńskiego — zjawisko muzyczne powodzenia w skali światowej! Jakże cieszyłby się tą sławą zmarły odkrywca i opiekun młodych talentów, Stanisław Michalski! Przed laty jak- że gorąco polecał mi Malcużyńskiego. Pamiętam doskonale tak niedawne — zdawałoby się — przedwojenne popisy Malcużyńskiego, kiedy to młody jego dynamizm wirtuozu tak już zniewalał, a rozmach rozsadał po prostu wszelką formę. Nawet na moim skromnym Pleyelu na rue Boissiere! Wierzyli- my wtedy w jego gwiazdę. No i nie zawiedliśmy się. Idźmy teraz posłuchać.

»Morderstwo i pieśczęta« Z. M. Jabłońskiego

W gościnnym dla Polaków, klubowym Gateway Theatre, który daje nie tylko sztuki o Polakach, jak „Wieżnia pokoju”, ale i napisane przez Polaków, odbyła się 19 maja — przy wypelnionej sali — premiera trzeciej z rzędu wystawionej przez Anglików sztuki Zygmunta M. Jabłońskiego pt. „To morderstwo i cherish” (Morderstwo i Pieśczęta), a drugiej w tym samym teatrze po „Avalanche in Speculum” (Dobry Złodziej). Polski autor ma już za sobą niemal dziesięć napisanych sztuk, ale dotychczas żaden zespół polski nie pokwapił się wystawić choć jednej na zwykłej scenie. Tymczasem zespół angielski ostatnią jego sztukę zagrał i wystawił bardzo starannie pod kierunkiem doskonalej reżyserki p. Olave March.

Jest to dramat o zacięciu fantastyczno-sensacyjnym i niewątpliwie najlepiej zbudowany utwór młodego autora. Głęboki pesymizm jaki cechuje tę sztukę, podobnie jak i wiele innych Jabłońskiego, znajduje symboliczne ucieśnienie w tragedii osobistej dorodnej postaci młodego ślepego Jonaha Storma (zagrane go z oddaniem przez Leona Reevesa), za którym wleczę się jak smuga cienia pech przesładujący jego otoczenie, co doprowadza go do szaleństwa i niezawinionego więzienia.

Sztuka napisana jest z doskonałym wyczuciem psychiki angielskiej, pełna kosmicznego humoru, którym wybuchu nieustannie brat naszego bohatera Laurence (swobodnie zagrany przez Colin Pinneya) i rozbawia Anglików na widowni, co się postaciom polskich autorów znów tak często nie zdarza. Dostają się przy tym cieżki bardzo satyrycznie potraktowanej postaci pastora (Wilson Featherston) i niesympatycznej panny

domu, siostry Klementyny (Dolly Gwynne), rodząj Christiego w spódnicy. Dobrą sylwetkę tajemniczego Jamesa dał William Forbes, wdzicznie wyglądała jako jego żona Marita (Ann Zane), a trochę stereotypowym detektywem był John Niels.

Nie dziwny jest ani pesymizmowi Jabłońskiego, ani temu, że zaczyna pisać raczej dla londyńskiego West-Endu. Teatr polski tak się dotychczas odznę- wa od niego, jak by miał zamiar urządzić później cały festiwal jego sztuk. (On)

Zadania komunistycznej satyry

Z początkiem maja br. reżym warszawski zwołał do Warszawy drugi ogólnopolski zjazd satyryków komunistycznych w celu podyktowania satyrykom dyrektyw Politbiura. Podczas obrad konferencji po raz pierwszy cytowano dyrektywy Malenkowa zamiast Stalina.

Na zebraniu przemawiało 36 mówców, głównie „politruków kulturalnych” i „aktywistów”, którzy przedstawiali w przygotowanych odczytach poszczególne fazy „socjalizowania satyry polskiej”. Narada wykazała, że Moskwa życzy sobie natychmiastowej reorganizacji satyry w Polsce i użycia jej do socjetyzacji narodu polskiego. Satyrycy reżymowi urządzili pokaz samokrytyki, a aktywiści odczytali dyrektywy reżymowe.

Według tych dyrektyw, satyra w Polsce ma „ważne do spełnienia zadanie w socjalizacji Polski”. Ma ona „demaskować i zwalczać imperializm i jego krajowych popleczników”, ma „atakować wszystko, co wywodzi się z pozostałości kapitalizmu w świadomości ludzkiej”, ma być „bojową czołową” komunizmu w Polsce.

Na zebraniu wyszło na jaw, że satyra w Polsce dotychczas nie spełniała komunistycznych zadań „ku radości wrogów klasy robotniczej”, „holdowała pozostałościom sztuki burżuazyjnej” i w ogóle mogła być zaliczona do reakcyjnej literatury. Według zapowiedzi mówców, charakter satyry w Polsce ma się natychmiast zmienić. (IC)

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

PODSKÓRNYM NURTEM

Nie po raz pierwszy zdarza się nam trafić na ukryty nurt myśli pływający niejako poza publicznymi zebraniem i bez zaunego rozgłosu. Tym razem okazało się, że na kolejnym zebraniu Koła Kijow- iaków, któremu przewodniczył 23 ub. m. dyr. A. Kotużyński w „Ognisku Pol- skim”, amb. W. Grzybowski na podsta- wie własnych wspomnień i gruntownej znajomości tematu mówił o „Ukrai- naszej i obcej”. Prelegent nawiązał do studenckich wspomnień kijowskich gdy młodziemczy tworzył i iterackimi wy- stępował na łamach tamtejszego cza- sopiśma „Różnymi szlaki”, obok wielu in- nych późniejszych pisarzy, z których pozostał obecnie na emigracji tylko Xawe- ry Glinka.

W szerokim rzucie historycznym pre- legent przedstawił następnie polski stan posiadania i wpływy kulturalne na tych dalekich kresach południowo-wschod- nych, podkreślając silne piętno polskie tam wycisnięte. Mówca barwnie opisał przemiany, jakim ulegały te ziemie i ludność popęcaz rewolucji bolszewickiej i swoje ówczesne misje urzędowe, jako delegata do ówczesnych rządów ukraiń- skich. Wreszcie podzielił się wrażenia- mi naucego świadka, gdy w charakte- rze ambasadora polskiego w Moskwie odwiedzał obszary kijowszczyzny w la- tach 1936-39, gdzie pomimo wyniszcze- nia żywiołu polskiego w krajo- iazie wy- raźnie zachowała się dawna granica z 1772 r. Stan ten trwał nadal i w r. 1942.

W dyskusji wziął m. in. udział wice- prezes Zw. Ziem Północno Wschodnich p. Chelchowski, występując z inicjaty- wą zebrania tych wszystkich przyczyn- ków do dziejów Kijowszczyzny, które składały się na pogadanki Koła, i wy- dał ich drukiem na wzór publikowanej przez Społeczność Akademicką USB. „Alma mater Vilnensis”. Pozwoli to za- choować świadectwa polskości tych ziem i zapoznać z nimi młodzież, która tych dziejów nie zna zupełnie. Inicjatywę poparł p. X. Glinka, który przechowy- wając wiele powierzonych mu materiałów z tego zakresu. Wobec braku środków i za- interesowania ze strony wydawców, jest nadzieja, że projekt ten da się zreali- zować drogą subskrypcji. W dalszej dys- kusji wskazano na istnienie podobnych wydawnictw publikowanych na ogół w sposób obiektywny przez autorów ukraiń- skich.

Politycznej koncepcji Związku krajów Środkowo-wschodniej Europy poświęco- ne było 6 wykładów w języku angiels- kim urządzonych przez Szkołę Nauk Politycznych i Społecznych od 15. V. do 5. VI. br. Wśród prelegentów znaleźli się tacy znawcy przedmiotu, jak b. wi- cemin. J. Starzewski, który mówił o nie- dzynarodowym znaczeniu odnośnego o- kregu, dr T. Komarnicki, który przed- stawił związki polityczne na tym o- bszarze, i współczesne projekty związku, amb. E. Raczyński przedstawił projek- ty związku Unii Europejskiej, p. R. Pi- lski omówił cele związku, a dr A. Głokosz mówił o społecznych podsta- wach związku.

W ramach dalszego opracowania sy- tuacji gospodarczej w Kraju odbył się 27 ub. m. zorganizowany przez Komisję Krajową Stow. Techników Polskich wraz z Instytutem Badania Zagadnień Krajo- wych odczyt inż. A. Krzyżkowskiego, który podał „Zarys obecnego stanu prze- mysłu elektrotechnicznego w Kraju”. Na- stąpiło to po referatach p. S. Pawłowicz- a o ciężkim przemysle i akcji plano- wania gospodarczego w Kraju. Podsek- cji ekonomicznej Instytutu pod prze- wodnictwem p. S. W. Wojtowskiego p. W. Zajdło przedstawił 5 bm. referat nt. „Porównanie sowieckich i zachodnich poglądów na teorię handlu zagranicze- go”. Z tematów historycznych w Insty- tutie im. gen. Sikorskiego dr J. Zmi- erodki mówił 3 bm. nt. „Gromady Lu- du Polskiego w Anglii” w latach 1835-1848 w świetle prac wydanych ostatnio w Kraju.

Osrodki katolickie prowadziły nadal swą ożywioną akcję odczytową. Koło Religijno Ryckerskie NMP Zwycięskiej urządziło w ub. m. pod przewodnictwem prezesa SPK T. Drwieskiego zebranie, na którym p. J. Kisielewski wygłosił odczyt pt. „Czy świat wskutek odkryć o- statnich czasów przybliżył się do Bo- ga?”. Prelegent odczytał liczne wyjątki z przygotowanej do druku pracy o „Bi- lansie Współczesności”, ujmując temat w szereg osobistych refleksji. Dopro- wadził one autora do wniosku raczej pozytywnego, jeżeli odkrycia rozumieć w sposób bardzo szeroki. Poprzednie odczyty poświęcone były zagadnieniu typu katolika świeckiego (ks. Jarzębow- ski) i katolickiego wychowania żołnie- rza (gen. Przezdziecki).

W serii wykładów Instytutu Polskie- go Akcji Katolickiej o zagadnieniach wychowawczych i o małżeństwie p. dr D. Pniowska mówiła nt. „Cechy wrodzo- ne dziecka a wychowanie” z psycholo- gicznego punktu widzenia. Na podsta- wie bogatego materiału obserwacyjnego, zebranego m. in. we współpracy z mło- dzieżą harcerską, prelegentka przedsta- wiała możliwości urabiania charakteru dziecka, (pomimo stałości jego cech za- sadniczych), zwłaszcza stosując metode sublimacji cech ujemnych.

Zapowiedziany odczyt dr W. Jelona, który na podstawie wypowiedzi św. Pa- wła mówił o „Posuszeństwie w małże- Ństwie”, pomimo bardzo gruntownego

podbudowania go wiedzą teologiczną, nie wzbudził oczekiwanego zaintereso- wania. Rozważana była sprawa koniecz- ności utrzymania prymatu mężczyzny, pomimo iż nieraz w życiu współczesnym warunki zwłaszcza gospodarce odwraca- ją tradycyjne stosunki w rodzinie.

Miedzy 5 a 19 bm. trwać będzie urzą- dzona w sali Instytutu im gen. Sikor- skiego wystawa dorobku 25 lat pracy florentyńskiej Oficyny Samuela Fryde- ryka Tyszkiewicza. Na pokaz ten skła- da się ok. 100 eksponatów wszelkiego rodzaju piękno- i druków książkowych i akcydensowych własnoręcznie składa- nych przez artystę-drukarza pięknym XVIII — wiecznymi czienkami i tłocz- nymi na specjalnym papierze czerpa- nym z własnym znakiem wodnym. Za druki swe Tyszkiewicz otrzymał szereg odznaczeń, m. in. Wielką Nagrodę na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej 1937 r. W czasie wojny podczas po- bytu oficyny w Nicei wydanych zostało 20 tomów poetów polskich z „Barbaka- nem Warszawskim” K. Wierzyńskiego i „Z dymem pożarów” J. Łobodowskiego na czele. W grudniu i styczniu br. wy- stawa ta była pokazana w Paryżu i wzbudziła żywe zainteresowanie.

Stowarzyszenie Pisarzy Polskich (ist- niejące niezależnie od Związku Pisarzy) urządziło w „Ognisku Polskim” w dniach 17 i 18 bm. oryginalnie pomysły wie- czór, na którym Tola Korian wykona u- twory Audibertiego, Balińskiego, Bogu- sławskiego, Elliota, Hemara, Hlakowi- czówny, Lechonia, Marinettiego, Mor- gensterna, Preverta, Przyłuskiego, Edith Sittwell i Wierzyńskiego z muzyką Ba- cha, Chopina, Grosza, Gruenberg, Lak- sa, Moniuszki, Niewiadomskiego, Pade- rewskiego, Palestra, Poulenc, Ravela, Scarlatti, Szymanowskiego i Walto- na. Przy fortepianie Irena Radwańska. Wziewory te wzbudzą niewątpliwie duże zainteresowanie. Będzie to rzadko spo- tykane zespolenie poezji z muzyką. (n)

FESTIWAL MUZYKI POLSKIEJ

W ramach Dnia Koronacji od- był się w Chinnor, Oxfordshire, dnia 2 czerwca 1953 r. staraniem Koła SPK Nr. 357, festiwal muzyki polskiej i tańców ludowych w wykonaniu zespo- łu artystów polskich i grupy tanecznej Polskiej YMCA pod kier. art. p. Jan- na Cieplińskiego.

Na program złożyły się utwory mu- zyczne Górnego, Wronskiego, Wie- niawskiego i Różyckiego w wykonaniu (solowym i zespołowym) p.p prof. Je- rzego Sulikowskiego (fortepian), Ja- na Rydla (skrzypce) i Zdzisława Fa- czyńskiego (wiolonczela), tańce: Ku- jawiak, Góralski i Mazur w wykonaniu solowym p. Barbary Sławińskiej, tań- ce zespołowe: Trojak śląski, Góralski, Kujawiak i Krakowiak w wykonaniu zespołu tanecznego Polskiej YMCA i B. Dulebą (fortepian).

Znaczenie i tradycje polskich tań- ców ludowych omówił prof. Jan Cie- pliński. Całość programu spotkała się z gorącym przyjęciem ze strony tak ludności polskiej, jak i angielskiej.

Na zakończenie programu polskiego zabrał głos prezes Chinnor Parish Council p. R. H. Siarey, który w ser- decznych słowach podziękował włą- dzom SPK za zorganizowanie impre- zy i wykonawcom za piękne i na wy- sokim poziomie wykonanie, jednocze- śnie wezwał ludność angielską by dała wyraz swej sympatii dla Polaków, co nastąpiło w żywołowej owacji.

Wśród zaproszonych gości obecny był członek Rządu R. P. w Londynie p. min. Hugon Hanke. T.

KOMUNIZM I RELIGIA

ZA „ZELAZNĄ KURTYNĄ“

Dnia 28. maja odbyło się w sali Klubu Białego Orła zebranie z inicjatywy organizacji „Central and East European Women's Federation In Exile”, dla omó- wienia sprawy losu religii w krajach europejskich, poddanych sowieckiej oku- pacji. Po zagajeniu przez przewodni- czącą Federacji, dr B. Karwecką objął przewodnictwo ks. F. Belch. Następnie czterech mówcy przedstawili kolejno losy głównych wyznań religijnych: dr Zdzis- ław Stahl mówił o położeniu Kościoła Katolickiego, ks. F. Galdau — o losie Cerkwi Prawosławnej, p. Ch. Kalnins — o protestantyzmie i p. L. Blit — o sytuacji Żydów za „Zelazną Kurtyną”.

Po tych referatach rozwinęła się dys- kusja, a na zakończenie dr B. Karwecka odczytała rezolucję w języku angielskim, zwracającą uwagę opinii narodów za- chodnich na grozę przesładowań religij- nych i stwierdzającą konieczność przy- niesienia rychłej pomocy przez Zachód. Zebrani, wśród których przeważały ko- biety narodów środkowo-europejskich i spore grono publiczności angielskiej, uchwalili rezolucję jednomyślnie. (c.)

POMÓŻ

STUDENTOWI
NA KONTYNNENCIE

JUŻ SIĘ UKAZAŁA OSTATNIA NOWOŚĆ WYDAWNICZA

HERMINI NAGLEROWEJ — SPRAWA JÓZEFA MOSTA

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich. Cena 12/6.

Gryf Publications Ltd.



PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDZ

CENY NASZYCH TOWARÓW

SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI

Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszulki męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanterijne

polecane tanio

SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9

Otwarty — z wyjątkiem niedzieli i świąt — od godz. 10-iej do 19-iej,

w soboty do godz. 17-iej, w niedziele od 13 do 15.30.

Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu

Ameryka wita por. Jareckiego

W DALSZYM ciągu swej podróży po St. Zjednoczonych A.P. por. Jarecki jest wszędzie witany z entuzjazmem przez Polonię amerykańską, a jego publiczne zebrania zamieniają się w żywiołowe owacje na cześć Polski. W zebraniach tych poza Polonią biorą również udział przedstawiciele administracji federalnej i stanowej, kongresmani, reprezentanci wojska i życia intelektualnego. Poza tymi wielkimi zebraniami por. Jarecki odbywa często rozmowy z czołowymi przedstawicielami życia amerykańskiego, a to dzięki inicjatywie kongresmanów, członków komisji katyńskiej i O'Końskich na czele. Do tego dodać należy wielkie zainteresowanie osobą por. Jareckiego i jego wspaniałym wyczynem ze strony przedstawicieli lotnictwa amerykańskiego.

14 maja odbyło się w Waszyngtonie spotkanie Jareckiego z przedstawicielami Kongresu. W zebraniu wzięli udział speaker Izby Reprezentantów Martin, prezes komisji wojskowej Dewey Short, Charles Halleck, (Rep. „leader” większości w Izbie Reprezentantów), i inni wybitni kongresmani. Byli również obecni m. in. kongresmani Machrowicz i Siemiński, prezes nowojorskiego Komitetu Skarbu Nar., Adam Łyczak i amb. Lipski. Szczególnie serdecznie powitał Jareckiego speaker Martin zapowiadając uchwalenie przez Kongres specjalnej ustawy przyznającej Jareckiemu prawo stałego pobytu w Stanach Zjedn. Kongresmani zadawali szereg pytań Jareckiemu. Na pytanie, jak należało by pomóc Polsce i wzmocnić w niej stanowisko antykomunistyczne, por. Jarecki odpowiedział, że należy uznać legalny rząd polski i wskazać niezależną armię polską na emigracji, pod dowództwem gen. Wł. Andersa. Speaker Izby Martin zaznaczył, że wierzy w wielką przyszłość narodu polskiego i że Polska będzie wolna i niepodległa. Po przyjęciu na Kapitolu odbyła się konferencja prasowa z por. Jareckim z udziałem dziennikarzy amerykańskich i zagranicznych. Wypowiadał por. Jareckiego tłumaczyli kongresman Machrowicz i kpt. Łubiński, adiutant gen. Andersa. Z kolei udano się do Senatu, gdzie wiceprezydent Stanów Zjedn. Nixon przyjął na dłuższą konferencję por. Jareckiego w towarzystwie kongresmanów Machrowicza i O'Końskiego, prezesa Łyczaka i kpt. Łubińskiego. Por. Jareckiego powitali również senatorzy Taft, Dirksen, Duff, Kefauver, Morse, Barret, Ferguson i Watkins. Wszyscy oni odbyli z nim rozmowy, okazując mu serdeczną sympatię. Wieczorem tego dnia odbyło się w salonach amb. Lipskich zebranie towarzyskie, w którym wzięło udział 50 Amerykanów w tym 15 przedstawicieli Polonii. Zjawili się wyżsi urzędnicy Departamentu Stanu, członkowie Kongresu, czołowi dziennikarze, publicyści i pisarze, oraz wyżsi oficerowie lotnictwa amerykańskiego.

Z kolei por. Jarecki spędził trzy dni w Detroit i okolicy, podejmowany bardzo serdecznie przez tamtejszą Po-

lonię, ze Stanowym Wydziałem Kongresu Polonii Amerykańskiej, Związkiem Narodowym Polskim i Centralnym Komitetem Obywatelskim na czele. Przez pierwszy dzień pobytu por. Jarecki był gościem amerykańskich władz wojskowych, w których towarzystwie wzięł udział w obchodzie Dnia Sił Zbrojnych. Na obiedzie wydanym na jego cześć, por. Jarecki został przedstawiony wybitnym przedstawicielom amerykańskich Sił Zbrojnych, wzbudzając wśród nich powszechne zainteresowanie. Następnie por. Jarecki zwiędził w towarzystwie kpt. Łubińskiego bazę lotniczą w Selfridge Field. Lotnicy amerykańscy byli zdumieni głęboką, fachową znajomością, jaką wykazał Jarecki w swych odpowiedziach na zadawane mu pytania. Po zwiedzeniu bazy podejmowano por. Jareckiego obiadem, w którym wzięł udział dowódca 10 Skrzydła Lotniczego, gen. Johnson. Podczas wielkiego wiecu w Detroit przemawiali m. in. Prezes Wydziału Stanowego Polonii inż. Skutecki, adw. Stańczyk, prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego, dziekan radnych miejskich Kronk. Gubernator stanu Michigan G. M. Williams powitał Jareckiego jako symbol polski walczący. „Władze nasze w Michigan mówił gubernator — nie posiadają prawa, aby uznać legalny rząd polski w Londynie, ale nie podoba się nam, iż w Detroit jest reżymowy konsuł polski, o którym wiemy że szpieguje i bardzo chętnie pozbylibyśmy się go. Miejmy nadzieję, zakończył gubernator, że Polska niedługo odzyska wolność”. Przemawiał również bawiący w Detroit W. A. Harriman, b. ambasador w Moskwie. Publiczność urządziła Jareckiemu serdeczną owację.

Po zwiedzeniu kilku baz i ośrodków lotniczych, po odwiedzeniu Hamtramck i Milwaukee por. Jarecki udał się amerykańskim odrzutowcem w towarzystwie słynnego lotnika plk. Gabreńskiego do Nowego Jorku, gdzie odbyła się na jego cześć wielka manifestacja Polonii. Przemawiał szereg mówców, jak Prezes Wydziału Stanowego Kongresu Polonii F. Wazeter, wiceprezes I. Nurekiewicz, kongresman Celler i O'Koński. W czasie swego pobytu w Nowym Jorku por. Jarecki przyjął w specjalnej audyencji przez kardynała Spellmana oraz wzięł udział w kilku audycjach radiowych i telewizyjnych, w jednej z nich z dwoma lotnikami amerykańskimi, którzy powrócili z Korei: kpt. Connel i kpt. Fernandez. Obaj oni stracili po kilkanaście samolotów sowieckich.

Jak wiadomo, projekt uchwały o azylu dla por. Jareckiego został wniesiony do Izby Reprezentantów przez dwóch posłów, Machrowicza i O'Końskiego. Podkomisja prawnicza Izby, po krótkim przesłuchaniu por. Jareckiego, uchwaliła projekt ustawy i przesłała go pełnej Izbie. W dniu 28 maja Izba Reprezentantów przyjęła jednomyślnie projekt ustawy. Ustawa zawiera specjalną klauzulę, na mocy której por. Jarecki nie zajmuje miejsca w polskim kontyngencie imigracyjnym, jest zwolniony od wszelkich opłat i w razie wyjazdu ze Stanów ma prawo powrotu bez żadnych dodatkowych formalności. Debata w Izbie nad tym projektem była pełna akcentów życzliwości dla narodu polskiego i „dzielnego polskiego lotnika” por. Jareckiego. Uchwalała ta niewątpliwie efektownie miała duży psychologiczny efekt za żelazną kurtyną. Obecnie uchwała idzie do Senatu, poczem ma być uroczyste podpisanie przez Prezydenta Eisenhowera w towarzystwie polskich członków Kongresu i przedstawicieli władz Polonii amerykańskiej.

W czasie swego drugiego pobytu w Waszyngtonie por. Jarecki podejmowany był śniadaniem przez prezesa komisji spraw zagr. Senatu sen. Willeya. Jarecki odbył również szereg rozmów w Pentagonie, siedzibie najwyższych władz wojskowych.

Zarówno we wszystkich swych rozmowach, jak również w wystąpieniach publicznych por. Jarecki podkreśla konieczność uznania rządu R. P. w Londynie oraz potrzebę odwrócenia armii polskiej na Zachodzie pod dowództwem gen. Wł. Andersa, aby Polacy w Kraju wiedzieli, że Zachód chce naprawdę Polsce pomóc. Podkreśla on także w swych rozmowach niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby dla Polski, gdyby na nasze ziemie wkroczyła armia niemiecka jako przednia straż wojsk koalicyjnych. — Por. Jarecki zaprzeczył pogłoskom, jakoby miał zamiar wstąpić do armii amerykańskiej, gdyż pragnie służyć w przyszłej polskiej armii na Zachodzie.

W ŻADNYM chyba państwie stosunki wewnętrzne nie są dzisiaj tak płynne i niepewne, jak we Francji. Wskazywaliśmy na ten fakt niejednokrotnie — a sposobność do tego stwierdzenia dawały i dają nam niestety chroniczne przesilenia rządowe, wybuchające co kilka miesięcy. Rzecz prosta, że żaden, rząd w tych warunkach nie może rządzić i żaden rząd nie może przeprowadzić jakiegokolwiek rozsądnej polityki, bo — pomijając skrupowanie go przez parlament — po prostu nie ma na to czasu. Gdy zjawia się przed parlamentem z jakimkolwiek wnioskiem, który dla takiej czy innej partii jest niewygodny, czy to dlatego, że godzi w interesy grupy gospodarczej, z którą związani są należący do niej posłowie, czy też dlatego, że grają względy wyborcze, zostaje bez wahania obalony i to bez względu na to, jakie szkody takie postępowanie wyrządza Francji na wewnątrz czy na zewnątrz.

Tak stało się również z rządem p. René Mayer, który obalony został przez parlament dnia 21 maja po kilku zaledwie miesiącach istnienia. W chwili, gdy piszemy te słowa, kilku już kandydatów albo odmówiło tworzenia rządu, albo też nie otrzymało t. zw. „inwestytury” parlamentu. Jak bowiem wiadomo, wszechmocny parlament przeprowadził w obowiązującej konstytucji postanowienie, że wyznaczony przez prezydenta kandydat na premiera, musi, zanim w ogóle przystąpi do tworzenia rządu, otrzymać na to przyzwolenie izby — t. zw. „inwestyturę”. Misja jego upada, gdy parlament tej „inwestytury” nie udzieli. Bywa jednak, że nawet gdy kandydat ją otrzyma, i rząd utworzy, parlament odmówi mu mimo to votum zaufania. Wtedy upada, zanim zacznie rządzić. Jest to prawdziwy paradoks. Niemniej w ten sposób parlament ma sposobność dwu-

rotnie pokazania nieszczęśliwemu kandydatowi na premiera swojej wszechwładzy — z której jakże często korzysta!

W tych warunkach niejedną politykę albo w ogóle nie przyjmując misji tworzenia rządu, albo po rozejrzeniu się w sytuacji jej się rzeka. Sprawy zaszyły tak daleko, że kancelaria Prezydenta Republiki — po odmowie posła Diethelma (gaullisty) oraz posła Guy Molleta (socjalisty) — ogłosiła komunikat, który świadczy o tym, jak rozpaczliwe staje się położenie. Jest to, zaznaczyć należy, pierwsze tego rodzaju wystąpienie Prezydenta Republiki.

„Po odejściu p. Diethelma — czytamy — Prezydent Republiki przyjął do wiadomości odmowę prezesa R.P.F., któremu ofiarował premierstwo rządu, tak jak ofiarował ją panu Guy Mollet, nie dlatego, ażeby stosować się do przestarego zwyczaju, ale dlatego, ponieważ uważał za rzecz normalną, ażeby opozycja parlamentarna spróbowała utworzyć nową większość rządową dla urzeczywistnienia swojego programu”.

„Zwrócił on uwagę p. Diethelmowi, tak jak zwrócił uwagę panu Guy Mollet, że nie mogą oni w obecnych warunkach ani jeden ani drugi utworzyć około swej grupy i swojego programu większości rządowej, ale że z drugiej strony ich zespolone opozycje, łącząc się z trzecią, uniemożliwiają zupełnie funkcjonowanie ustroju parlamentarnego”.

„Prezydent Republiki poprosił więc p. Diethelma, tak jak poprosił również p. Guy Mollet, ażeby ze swojej strony zwrócił uwagę swoich przyjaciół na to położenie, które może wciągnąć w niebezpieczeństwo samą republikę i zaszkodzić autorytetowi i znaczeniu Francji zagranicą. Zażądał on od niego uczynienia wysiłku, ażeby grupa jego na podstawie wspólnego programu gospodarczego i socjalnego, umożliwiła utworzenie i działanie większości i przyszłego rządu”.

Jest rzecz jasna, że tego rodzaju niezwykle wystąpienie Prezydenta Republiki, socjalisty Vincentego Auriola, wywołane zostało świadomością, iż tak, jak dotychczas, rzeczy dalej iść nie mogą. Że w tych warunkach coraz silniej w opinii francuskiej pojawia się żądanie reformy konstytucji i ograniczenia wszechwładzy partii politycznych, którą wykonują one przez parlament, jest rzeczą zrozumiałą. Jedno z poważnych pism francuskich napisało w tych dniach z melancholią, że we Francji rządzi nie rząd ale parlament. Jakże to są rządy okazują się coraz wyraźniej.

Żądanie reformy konstytucji wysuwał zresztą już dawno gen. de Gaulle. Dzisiaj jednak opowiadają się za tą

ANDRZEJ TOMICKI

CZY MOŻNA WE FRANCJI

reformą znacznie szersze koła. Już obalony właśnie premier René Mayer zapowiedział w mowie, wygłoszonej w Paryżu dnia 8 maja, że rząd zamierza złożyć projekt reformy konstytucji, który między innymi przewidywałby zniesienie dwukrotnej „inwestytury” i uproszczenie procedury w sprawie kwestii zaufania, a także przywrócenia Radzie Republiki (zupełnie obecnie bezsilnej namiastce Senatu) roli takiej, żeby zasada dwuizbowości nie była tylko pustym słowem. W przesileniu obecnym wysunął w sposób sensacyjny sprawę reformy konstytucji jeden z wyznaczonych przez Prezydenta Republiki kandydatów na premiera, Paul Reynaud. Reforma ta streszczała się w żądaniu, ażeby parlament automatycznie się rozwiązywał, o ile obali rząd przed upływem 18 miesięcy po jego utworzeniu. Co więcej, Paul Reynaud oświadczył, że o ile parlament nie zgodzi się na to żądanie w przeciągu 10 dni, rzeknie się misji utworzenia rządu.

„Spytano mnie — oświadczył w dyskusji — czy obstarę przy automatyzmie rozwiązania. Tak, obstarę, ponieważ w praktyce postanowienie, które by nie działało automatycznie, nie działałoby nigdy. Wykazuje to doświadc-

FRASZKA

DZIEŃ I NOC

Może to za dnia są ludzie: twarze są wszędzie, a na nich uśmiech z tektury — ruchy okoliczności w ubraniach szytych przez krawców przy głowy grzecznie skłaniają, gdy się potra-

Rano już biegna na miasto, wycisnąć ogródki swoje spożywają tyłki, wędleńcem i posiłki swe konsumują, wychodząc z swymi i powracają wieczorem, wychodząc z swymi i drzwi pokoi zwracają, aby ich nie o-

A wtedy w ciemnościach nocy, gdy zruć się niezwykle zaczyna, ożywiają ręce się krzywią w pazury, skłaniają głowę i z sierści patrzą zmienione w piekielne

TEATR AMATORSKI SPK NOWOŚĆ!!!

WIKTOR BUDZYŃSKI: Babcia winna, komedia współczesna w jednym akcie. Humor, sentyment, satyra. Cena 3/-.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. HANNA SMOLEŃSKA: Z biegiem Wisły, obrazek sceniczny, śpiewy, tańce, kostiumy ludowe. Doskonałe przedstawienie na zakończenie polskiego roku szkolnego. Cena 4/-, Wyświetla 3d.

Do nabycia: SPK, 18, Queen's Gate Terrace, London, S. W. 7. i wszystkie księgarnie polskie.

NAJWIECEJ kłopotu było z końmi. Organizator uroczystości koronacyjnych, dziedziczny Marszałek Królestwa Anglii książę Norfolk, zapowiedział stanowczo: żadnych samochodów. Jeśli uroczystość ma posiadać pełną wartość symboliczną i widowiskową w pochodzie uczestniczyć mogą tylko ludzie i konie — „all the Queen's horses and all the Queen's men”. Ponieważ w zakresie swoich funkcji ma władzę dyktatorską, o tyle przynajmniej o ile jej nie ogranicza minister robót publicznych pilnujący sakwy z pieniędzmi; rząd, dwór i wojsko zastosoowało się do tego zarządzenia potulnie, zwłaszcza, że młoda królowa aprobowala je z entuzjazmem, jeśli wierzyć plotkom (a któż ma im snadniej dawać wiarę ode mnie?).

Oddziały armii stacjonujące na wyspach doliczyły się z trudem 600 koni... Wystarczyło to na tych parę szwadronów gwardii, t. zw. „blues” — „granatowych”, istniejących od czasu Karola II i starszych od nich, gdyż uformowanych jako część sławnej kawalerii Cromwella, „Life Guards”, i na osiem zaprzęgu konnej artylerii gwardii. Wypada tu dodać nawiasem, że oba pułki gwardii konnej służbę pełnią w czołgach i tylko nieznaczna ich część stanowi atrakcję dla turystów występując w kirysach i w pierzastych hełmach. Z wierzchołkami dano sobie jednak jakoś radę, bez uciekania się do pomocy stajni wyciskowych, co napawało dużym przerażeniem dostojników, których rozkaz lorda marszałka powołał na konie w pochodzie i orszaku. Każdy dostojnik otrzymał swą konną eskortę, nawet naburmuszony premier Malty, któremu konie pożyczyla policja londyńska. Churchill dopisał swego i przy jego powozie jechali jeźdźcy z 4 pułku huzarów, którego jest honorowym szefem. Pociwci huzarzy wystąpili konno po raz pierwszy od siedemnastu lat!

SPOTKAŁ ich jednak zaszczyt nie lada. Oto bowiem Churchill uparł się, by pozwolono im nałożyć t. zw. „wielki mundur”, którego w zasadzie nie wolno obecnie nosić żadnym formacjom poza gwardią konną i piechotą, pysniącymi się ognistym szkarłatem kurtki i berymami niedźwiedzi. Cała reszta wojska musiała się zadowolić wprowadzonym niedawno „ubiosem nr 1”, granatowym lub zielonym.

Dla dzieci i dla cudzoziemców strój ten ozdobił pstrokatymi kołnierzami, lampasami i otokami czapek wydał się niezwykle malowniczy. Maszerująca falanga delegacji wszystkich formacji wojska brytyjskiego, z rozwinętymi sztandarami 75 pułków piechoty, gęsto przeplatana kraciastymi spódniczkami i płedami pułków szkockich z narzuconymi pasami białych pasów, rękawic i getrów, była widowiskiem pięknym mimo ślapiący deszcz, który raz po raz przeznadzał się w ulewę. Starzy londyńczycy wzruszali ramionami: jeden jest tylko kolor godny, by go nosił piechur brytyjski,

kolor czerwony. Cóż, kiedy sukno czerwone jest sześciokrotnie droższe od granatowego i zielonego. Musi zatem wystarczyć „ubiór nr 1”.

Defiladę otwierały oddziały kolonialne. Żal było patrzeć na papasów z Nowej Gwiney przyodzianych przeważnie w order. Poza nimi bowiem ciału ich okrywała tylko krótka czarna koszula. Bez czapek i w sandałach ślinali w deszczu jak posągi z brzozi. Wyobrażam sobie ile aspiryny musieli w siebie wchłonić po tym dniu uroczystym w klimacie angielskim. Kontyngenty dominialne, kilka tysięcy lotników i przede wszystkim marynarze, owa „senior service” brytyjska nagradzane były huraganami oklasków. Wierni żołnierze zaczęli W. Brytanii mali Ghurkowie, podobnie jak Pakistańczycy przygrywali sobie na kobcach szkockich co wzmacniało dumę gderliwych Szkotów, którzy o sobie mówią, że są właściwym lepszem imperium brytyjskiego.

Imperium zresztą już nie ma. Jest „commonwealth”, który łączy w jedną całość nie kto inny tylko osoba młodej królowej. Nie stalejnie wyglądało czterech lansjerów pakistańskich w zawojach, które niegdyś stanowiły strój armii anglo-indyjskiej. Wiecej ich było na poprzednich koronacjach. Na kolorowym tle oddziałów wojskowych spokojną plamą oddział starszych panów w zwykłych „battledressach” khaki. To „Home Guard”, oddział obrony narodowej czy pospolitego ruszenia, jak kto woli. Był to także jedyny oddział, który wystąpił z nowoczesną bronią w rękę, dźwigając poważnie steny pod pachą. A jako że czasy są nowe, i Królowa przecie a nie Król zasiada na tronie św. Edwarda, marsowe postacie żołnierzy wszystkich broni i służb z najdłuższymi zakątków „commonwealth” przepieciono wdzianiem niemieckim marsowym postaciami zgrabnych dziewcząt z najprzeróżniejszych oddziałów kobiecych.

WRÓĆMY znowu do sprawy końskiej. Skąd wziąć zaprzęgi do powozów? Po spustoszeniu stajen królewskich w czasie wojny kar królowej Wilhelminy holenderskiej pozwolił wprawdzie w ruch ciężką czterotonową karocę przy pomocy ośmiu siwków. Poza nimi jednak niewiele jest w Anglii koni pociągowych, jeśli nie liczyć mało reprezentacyjnych szkapin ciągnących wózki mleczarzy na przedmieściach. Na szczęście jeszcze jedna gałąź przemysłu uparcie trzymała się trakcji konnej, ona też przysłała na sukurs w dniu koronacji. Karety, kolaski i otwarte „lando” (ciekawe słowo? Może już potrzebny jest odnośnik z opisem tego przedmiotu, tak jak odnośnikiem w amerykańskich podręcznikach rolnictwa zapotrudnił się słowo „cep”!) ciągnęły konie londyńskich browarów. Miało to tę dodatkową korzyść, że dostojne te zwierzęta poruszają

się z nawyku stępa i ani im w głowie ploszyć się, siadać na zadach i wycyzniać tym podobne brewerie. Ulewa też nie zdołała ich wyprowadzić z równowagi, jako że należały ona do codziennego repertuaru ich pracy.

Sporo nerwowego niepokoju okazali za to jeźdźcy. Nie konna gwardia oczywiście i różne eskorty towarzyszące dostojnikom, lecz dostojnicy sami: owi admirałowie, marszałkowie wojska i lotnictwa i szefowie sztabów. Nie dosiadali koni od lat, niejednemu zapewne w życiu na koniu nie siedział. Obiecyli się na niepokój bez żadnej katastrofy. Przynajmniej w czasie pochodu... Sądzą jednak, że niejedną z moich czytelników, jako należących do narodu, który nie tak dawno „pożegnał się z końmi” westchnięcie z współczuciem na myśl jak spędzał nieszczęsny jeździec dzień następny, przesiedziawszy cały wtorek na zupełnie mokrym siodło w całkowicie przemoczonych spodniach...

Z całym respektem dla wspaniałego widowiska, o którym Anglicy ze spokojem (i wcale się tego nie wstydząc) mówią, iż był pełen pompy, muszę stwierdzić, że nie wszyscy dostojnicy reprezentowali się moim oczom w najokazalszej postaci. „Monety” znacznie lepiej wyglądały w swetrze i w berecie, niż na koniu z szablą. Churchill ubrany był w wspaniałe szaty orderu Podwiązki, czuł się w nich dobrze, jak w każdych szatach z bogatej garderoby różnych strojów, które w życiu nosił i o stary lis, wystawiał palce w kształt „V” z obu okien karety. Żal mi jednak było wystrojonych w gronostaje lordów wcisniętych jak kury w kojec w Opactwie, z zażenowaniem nakładających rozmaitego kształtu i rozmiarów korony na głowy. Właściwie nie korony lecz „coronets”. Nie znalazł lepszego słowa po polsku nazwałem je „koronki”, co nie powinno nikomu przywozić frywolnych myśli do głowy. Wspaniała była scena, gdy już po koronacji lord z lordową i małym pazurem siedzieli w wielowym jak oni sami samochodzie, zatrzymanym przez światła na rogu, i cierpliwie tłumaczyli grupie rozbawionych kumoszek co oznaczają różne szczegóły ich stroju. Lordów też zresztą co nie miara, tak że mniejsze wśród nich plotki musiały losować między sobą te kilkadziesiąt miejsc, które przeznaczono dla nich w Opactwie. Zagrano ich tam zresztą o jakiejś nieprawdopodobnej godzinie rannej kolej podziemnej t. zw. „london special”. W „koronkach” nieśli kanapki z serem i pomidorami, które ukradkiem spożywali zamiast śniadania i obiadu. Spełnił swą rolę przyozdobienia sceny świetnie, tak jak i ich polowicie ulokowane w innym koju.

Warszawskie echa przemówienia Churchilla

W związku z propozycją Churchilla zwołania konferencji czterech mocarstw, komuniści w Polsce poczęli już urządzać zjazdy celem spopularyzowania żądań sowieckich. Na zjazdach tych komuniści pochwalają projekt Churchilla, ale równocześnie formułują warunki sowieckie i stwierdzają, że Zachód przekonał się o potęgę „demokracji ludowych” i będzie musiał zgodzić się na postulaty „świata robotniczego wbrew amerykańskim podżegaczom wojennym”.

Jedno z takich zebrań propagandowych odbyło się w Warszawie z udziałem delegatów wschodnich Niemiec, Francji i Czechosłowacji. Na zebraniu przemawiał między innymi osławiony książdż reżymowy Eugeniusz Dąbrowski, który sformułował swoje postulaty domagając się by konferencja dała gwarancję, że „Niemcy przysięgą nie będą mieć nic wspólnego z hitleryzmem ani z tradycją pruskiego militarysty” i że w całych zjednoczonych Niemczech zapanuje „ludowa demokracja”.

Udział księży-patriotów w czysto politycznych zebraniach i naradach świadczy o tym, że reżym warszawski wbrew reklamowanej zasadzie nie miesza religii z polityką, zangażował prokomunistycznych księży do roboty politycznej na swoją korzyść. (IC)

W myśl t...
omisu. Jes...
reformy m...
kilkakrotni...
dy innym...
de Paris”...
tu), artyk...
to wysunął...
zniesienia...
władzy cz...
władzy usta...
ment mógł...
myśl jego...
wydane z...
Pawła Rey...
tym, że z...
czył hamul...
komunisty...
takim razie...
czyć z tym...
automatyc...
giej stron...
zrezerwie...
rządu wła...
nie trudn...
szybkie i e...
mentowi z...

Niektórzy urzędników...
nywać szer...
czasie sam...
podtrzymu...
berla, jabł...
ki, które...
Niektóre z...
lenna, tj...
kład był n...
wiazkiem...
koronacje...
narchy. C...
zany jest...
jako teren...
spółka wy...
się wyko...
niałaby po...
kawicze. C...
Czy Dyre...
Nadzorcze...
dowiemy...
oddalono.

OGÓLENI...
siedem ty...
ich i obc...
dzie dzieł...
pierwszy...
Anglia, a...
w Paryżu...
wet Berli...
fale doch...
okupowan...
potem za...
nach Zjed...
braknie i...
Liczba ich...
Telewizj...
które che...
żywać po...
trasy pon...
tersko na...
nia — n...
dzień, b...
wrzaskier...
ronację i...
Ślask poc...
gał przeze...
nu: z Bu...
falgar Sq...
Parlamen...
Mall, Pic...
Oxford St...
Haymark...

TEUMI...
sportowy...
starców...
rasola, n...
gdyż mo...
stojącym...
się nie z...
tanciel th...
osiem th...

W myśl tych słów Paul Reynaud od-
mówił na ten temat wszelkiego kompo-
zycji. Jest on zresztą zwolennikiem
reformy konstytucji nie od dzisiaj i
kilkakrotnie dawał temu wyraz. Mię-
dzy innymi ogłosił on w „Revue
de Paris” (zeszyt z 2 maja 1953 ro-
ku), artykuł, w którym już żądanie
to wysunął, domagając się poza tym
zniesienia zakazu przekazywania
władzy ustawodawczej rządowi. Parla-
ment mógłby jednak znieść później w
myśl jego koncepcji dekrety rządu
wydane z mocą ustawy. Stanowisko
Pawła Reynaud streszcza się więc w
tym, że z jednej strony chce on stwo-
rzyć hamulec dla zbyt szybkiego i lek-
komyślnego obalania rządów, — bo w
takim razie parlament musiałby się li-
czyć z tym, że jednocześnie i siebie
automatycznie rozwiązuje — a z dru-
giej strony chce umożliwić czasowe
zrzeczenie się parlamentu na rzecz
rządu władzy ustawodawczej, co w ra-
zie trudności umożliwiłoby rządowi
szybkie i energiczne działania, a parla-
mentowi zrzeczenie z siebie na rząd

ATOM

TEUMU nie zraził deszcz i zimno, duży sportowy ogarnął wszystkich, od dzieci do starszyców. Oczywiście nikt nie otwierał parasola, nikt nie miał kapelusza na głowie, gdyż mogłoby to przesłonić widok dla stojących. Nikt nikogo nie popchnął, nikt się nie złościł, nikt nie denerwował. Policjanci tkwili na służbie po czterdziestu osiem godzin bez przerwy znajdowali zają

Wszystko to dzieje się w chwili, gdy w polityce zagranicznej sytuacja wymaga właśnie jak największej sprężystości rządu, że wymienimy chociażby tylko zapowiadziany zjazd amerykańsko-angielsko-francuski na Bermudach — oraz gdy sytuacja finansowa Francji staje się po prostu katastrofalna, skoro nie widać dzisiaj sposobu pokrycia deficytu budżetowego w czerwcu. W takiej chwili parlament wywołał dziewiętnaste z kolei po uwolnieniu Francji przesilenie rządowe.

Nic dziwnego, że w tych warunkach odmówił z kolei ubiegania się o inwestyturę p. Pinay, który z niedawnego własnego doświadczenia wie doskonale

polii, nigdzie nie słychać więcej wliwa-
nigdzie nie powiewa więcej chorągwi,
pawowych i kwiatowych girland, niż w
nitarach robotniczych, na owych beznad-
nie do siebie podobnych uliczkach, g-
mieszkają ludzie najubożsi, gdzie wszy-
mieszkancy głosują zawsze na socjalis-
i gdzie raz po raz w wyborach pokażn-
ści głosów zdobywają komuniści.

A więc i tutaj istnieje świadomość istoty zła! Czy jednak parlament będzie chciał to zrozumieć, a gdy nawet zrozumie, czy będzie chciał wyciągnąć z tego zrozumienia odpowiednie wnioski?

PRZYZNAJE się ze skrucza, że stałem nieszczęśliwym, że nie udało mi się, że nie udało mi się w towarzystwie 150 tysięcy ludzi wszystkich ras, narodowości, koloru skóry, przynależności do różnych klas i warstw społecznych, wodów i dałem się jak opętany, gdy Elżbieta ukazała się na balkonie. Oż tam robiłem, jak cudzoziemiec w Anglii? Po prostu chciałem się śmiać, śpiewać, wesoło piosenki i dzielić z innymi wiarę na niczym nie opartą, że może kiedyś wszystkim ludziom na świecie będzie lepiej. I że uśmiech mój, moje kobiety, czy tamtej w koronie czy tu stojącej obok mnie z mokrymi włosami przykrytymi starą gazetą, wyprze z powierzchni ziemi rozpacz obłądnych oczu, którą Kreml chciałaby utrwalić jak maski pośmiertną na twarzy odczłowieczonej ludzkości.

Na końcu organizacje te, t. j. Kom. Teryt. Skarbu Narodowego, Two „Polonia”, Two im. J. Piłsudskiego i Unia Kultur. Polaków w Brazylii, wyrażają nadzieje iż naród brazylijski nie da się

Następnie przemawiał prezes H. Szpicman-Jordan imieniem „Braz. Zw. Wolnej Europy”, oświadczając iż nie można wierzyć żadnym obietnicom Sowietów, których akcja pokojowa jest jedynie manewrem opartym na słowach a nie na czynach.

„Wierzymy, że gen. Sosnkowski trafi postawić rozmowy zjednoczenia na odpowiednich torach. Znając jego pokaźne życie i kryształowy charakter, wierzymy, że nie da się wciągnąć w grywki personalne i łamanie konstytucji”.

TOR: Państwo i partia w Polsce
Cena 1/-. Przesyłka 3d. Do naby-
cia: SPK, 18, Queen's Gate Terrace
London, S.W.7. i wszystkie księgarnie polskie.

Na koronację nowej królowej W Brytania musiało czekać 115 lat.
Jerzy Smolicz

ALEKSANDER STPICZYŃSKI

TRZECI MAJ NA RÓWNIKU

Kolonia polska w Ekwadorze obchodziła święto narodowe w stolicy kraju Quito. Ks. A. Leśniak odprawił uroczystą mszę św. w prywatnej kaplicy dr. M. Turkiela. Po nabożeństwie ks. Wł. Klinicki odczytał oredzie ks. arcybiskupa Gawliny. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w udekorowanej sali Cafe Central. Gości powitał pisywca te słowa. Na tle ogromnej białoczerwonej chorągwi państwowej, wśród powodzi białych goździków, prezes Klubu Polskiego p. Wł. Pozner otworzył część oficjalną zebrania gorącym przemówieniem. Ks. W. Klinicki w dłuższej, podniosłej wypowiedzi umacniał zagubionych za oceanami rodaków w nadziei i wierze w lepszą przyszłość. P. T. Kaszyński w rzeczowym referacie zebrał w sobie znaczenie i powagę Trzecio-majowej Konstytucji. Część oficjalną zakończyła poranna uczciwa kompozycja literacka. Po odegraniu Hymnu i odśpiewaniu Boże coś Polskę zebrani zasiadli do wspólnej kolacji, która w atmosferze gorącego patriotyzmu i wzajemnej przyjaźni przeciągnęła się do późnych godzin równonocy. Podnosząc w sercach też garstkę Polaków żywy płomień wielkiego ognia miłości Ojczyzny.

BIAŁA dzwony z wieżyc kościołów. Z rozwartych drzwi katedry św. Jana brzmiał Te Deum i płynnie gęsta fala barwny tłum. Mieszkańskie czary, kontusze i chłopskie sukmany splatały się w wiosennym czystym słońcu w wyraz braterskiej miłości i pojednania. Na twarzach skupiona radość dokonania dzieła wiekopomnego. Wśród purpury dostojnych kościoła kroczyli w białych atłasach Król. Na

bladych licach barwi się rumieniec wzruszenia, jasne, głębokie spojrzenie miłości ogarnia lud cały i wszystką ziemię ojczyzną.

Od Bramy Krakowskiej grzmiał salwami działa, głosząc światu zwycięstwo wielkiego ducha Narodu, zwycięstwo prawa, braterstwa i równości. Konstytucja 3 maja! Po wszystkie granice Rzeczypospolitej biegnie wielki okrzyk: Wiwat Król, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!

Z granitowej strzelistej kolumny pochyla się czarna z brązu postać i królewską szablą błogosławi Kraj.

Pachną białe bzy...

Lecz zło czuwa. I oto na jasnym niebie wiosny Narodu, ze wschodu i zachodu pędzą czarne chmury. Półna grozy burza dziejowa niszczy płon myśli i woli ludu pojednanego. Noc czarna przykrywa świat. Tępnym bólem toczy serca i na pierś kładzie się zmora niewoli i zatyra.

Aż tu kiedyś — mówi ojciec do swej Basi cały zapłakany, słuchaj jeno pono nasi biją w taborach. Marsz! Marsz! Dąbrowski! Z dalekiej ziemi włoskiej idą Legiony! Pod skrzydłami orłów bogów wojny niosą śpiew wolności. Amaran-towe rabaty księcia Józefa kwieją się wśród żywych łanów Polskiej Ziemi...

Lecz zło czuwa. W nurtach Elstery rycerską śmiercią ginie nadzieja, na polach Waterloo, w zdradliwym wąwozie kończą się losy świata. Przy zielonych stołach w roztańczonej Wiedniu zapadają śmiertelne wyroki katów bez serca i Boga. Noc przykrywa świat.

Noc.

I nagle rozbił się ogniem bagnietów podchorążych. Drzyj wraży satrapo w zbrukany niedogadany stopa Belwederze! Do broni! Rwie się okrzyk z młodych piersi. Płonie Solec ogniem nadziei wyzwolenia. Do broni! Zrywa się lud Warszawy, a za nim kraj cały... i spala się w walce świętej i beznadziejnej.

Białe bzy spłynęły czerwienią krwi i już nie pachną.

Jeszcze raz polskie lasy zagrzmią strzałami broni niedoskonałej i przyjmą w swe gaszcza mogiły bohaterów — to rok 63.

Ale po wielu latach odwraca się karta historii. Nieśmiertelny duch Narodu podnosi zwycięskie ramie. U brzegów szarej Wisły, u przedmurzy Warszawy dziki zbrodniarz najeżdźca kładzie głowę pod miecz Wielkiego Marszałka.

I biją dzwony z wieżyc kościołów. Z rozwartych drzwi katedry św. Jana brzmiał Te Deum.

Odtąd co rok, dwadzieścia lat, kraj cały barwi się białoczerwonymi chorągwi w dniu 3 maja. Wiwat Naród! Wiwat wszystkie Stany!

Lecz nie dopełnia się jeszcze dziejowa czara męczeńskiej cykuty. Z jasnego błękitu wrześniowego nieba wałęsa się na kraj szczęśliwy piorun wrażliwych bomb...

Lata, lata całe wre walka w podziemiu, bezlitosna, bohaterska, krwawa i bolesna.

I wreszcie zryw ostatni. Płonie Warszawa. Krwia jej ludy spływają kamieniami ukochanego miasta. Twierdzą się każdy próg. Warszawa! Na barykadach, na gruzach domów giną ofiarnie jej dzieci.

Matko Częstochowska, Królowo Korony Polskiej pod Twoją weź ich obronę. Warszawa kona...

Z nad Wisły unoszą się krwawe mgły i całunem śmierci pokrywają bolesne zgłiszcz.

Czerwone hordy depczą Świętą Ziemię.

Zołnierz w świat pomaszerał
Poprzez lasy, góry, pola
Z śmiercią se chodził pod rękę
Bo taka jest żołnierska dola

Poszedł, hen! przez oceany
Polskę w skarbu serca schował
I tu, gdzie oszalone wulkany
Mysł z nadzieją w jedno skował.

A gdy go trapiły wielce
Podle losy, z piekła mary,
Śmiał się z tego, bo tu w sercu
Złota chował bryłę wiary.

Jaskrawe promienie tropikalnego słońca zaplaja miliony iskier na oszronionych stokach potężnego Cotopaxi. Pnę się na szczyt. Skostniałe palce chwytają szczytyny złomów lodowych skał. Wicher zmiata lawiny, mrozi oddech. Piers rozsadza tętno serca. Wyżej, wyżej, tam na sam szczyt! Jeszcze jeden wysiłek, jeszcze jeden — i świat mam u moich stóp.

Wyteżam wzrok. Znad oceanów idą w górę szare zasłony — tam, hen, daleko złoci się w słońcu krzyż na królewskiej kolumnie, a pod nią płyną w sinej mgłę hufce pancerne. Rycerze zakuci w stal — grzmi huk żelaznych piersi ich motorów. Ida, ida, na wschód i na zachód, płyną potężnym nurtem z pieśnią zwycięstwa na ustach, a nad nimi barwią się na sztandarach Białe Orły w złotych koronach.

Ze strzelistych wieżyc katedry św. Jana biją dzwony. Brzmi pod niebo Te Deum... I znów pachną białe bzy...

Sen? Tak, ale sen realnej przyszłości.

Miraż? Tak, ale miraż mocnej wiary w spełniony sen nadziei.

Wiwat król, wiwat Naród, wiwat wszystkie Stany!

3-ci Maj w New Yorku pod znakiem zgody

Żołnierskie organizacje 2-giej wojny światowej: Stowarzyszenie Żołnierzy PSZ — placówka New York, Koło Samopomocy Marynarki Wojennej, Koło Samopomocy Lotniczej, Koło Armii Krajowej i Związek Spadochroniarzy urządziły wspólny obchód 3-ciomajowy w niedzielę w Domu Narodowym w New Yorku.

Uroczystą akademię zagrał gen. W. Kowalski, oficer 1 Brygady Legionów, najstarszy stopniem żołnierz polski w New Yorku. Mówcami na akademii byli: Józef Lipski, ambasador R. P., Kazimierz Baginski, wiceprezes Rady Jedności Narodowej w kraju, i Franciszek J. Wazeter, prezes wydziału stanowego Kongresu Polonii na Dolny New York. Piękny referat o rocznicy majowej wygłosił Melchior Wańkowicz.

Na program artystyczny złożyły się deklaracje dzieci szkolnych, śpiew Klary Jarosińskiej i doskonałe recytacje Heleny Orchoń. Wielkim powodzeniem cieszyły się tańce w pięknych strojach: polonez i mazur w wykonaniu Związku Młodzieży Polskiej, oraz tańce góralskie w wykonaniu górali tatrzańskich z Passaic, New Jersey. Chór wysiedleńców im. Ogińskiego odśpiewał kilka pieśni. Polonia nowojorska odniosła się przy-

List do Redakcji

JAKI JEST UBIÓR KRAKOWSKI?

Szanowny Panie Redaktorze,

Z wielkim zainteresowaniem czytałam sprawozdania z obchodów 3 Maja w Anglii, zamieszczone w numerach 19 i 20 „Orla Białego”. Z niemiłą ciekawością oglądałam zamieszczone fotografie zespołów tanecznych. Nawet szkło powiększające wzięłam do pomocy... I oczekiwania moje nie zostały zawiedzione. Musiałam sobie przypomnieć wyjątek z opisu stroju krakowskiego, który pani Irena Karpińska zamieściła w numerze 148 „Poradnika Kulturalno-Oświatowego”: „Choć jest to pewnie „głos wołającego na puszczy”, ale trzeba narazie zaniechać małych, naszywanych wstążeczkami fartuszków, całkowicie obcych tradycyjnemu ubiorowi krakowiaków. Tak zwane „krakowskie” wstążki kwieciste, barwne a także gładkie, mogą być stosowane przy stroju na głowę, albo przy wiązaniu koralu, ale nie jako naszytce spodnic i fartuchów. Duży, bia-

ły, dołem haftowany fartuch musi zastąpić tak niestety rozpowszechniony „malutki, ładny, krakowski fartuszek z wstążkami”. To niewłaściwe przyzwyczajenie trzeba koniecznie starać się przezwyciężyć, co początkowo i na pewno nie będzie łatwe, ponieważ powstało ono na skutek wieloletniego nawyku.

Czy nie zechciałby Pan Redaktor zawiadomić swoich korespondentów, że „Poradnik Kulturalno - Oświatowy”, drukując właśnie cały cykl polskich strojów ludowych, podając wszystkie potrzebne szczegóły i rysunki?! Wydaje mi się, że w bardzo wielu polskich ośrodkach praca ta bardzo się przyda, tak jak przydaje się nam w Szwajcarii.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

(—) Halszka Poniatowska

Zurych, 24. 5. 53.

Z pobytu Ks. Seniora Fierli w Ameryce

W wypełnionej po brzegi sali parafialnej przy kościele ewangelickim na Ken-tish Town w Londynie opowiadał ubiegły niedzieli po nabożeństwie o swojej podróży wizytacyjnej w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ks. Senior Fierli, duchowny zwierzchnik Polskiego Kościoła Ewang.-Augsburskiego na Obczyźnie.

Program podróży, z góry opracowany umożliwił maksymalne wykorzystanie dwumiesięcznego pobytu na zwiedzenie i zapoznanie się z wieloma zagadnieniami życia religijnego, kościelnego i społecznego Ameryki i Kanady. Ks. senior Fierli wszędzie był podejmowany z niespotykanymi — jak na stosunki amerykańskie — honorami, jako reprezentant polskiego ewangelicyzmu. Wszędzie wygłaszał przemówienia, odprowadzał nabożeństwa w języku polskim, angielskim i nawet słowackim, udzielił kilkanaście wywiadów do rozgłośni radiowych, prasy amerykańskiej i polskiej, wygłosił w przedzień 3 maja okolicznościowe przemówienie radiowe w Nowym Jorku.

W zwiedzaniach seminariach duchownych i uniwersytetach wygłaszał odczyty. Był podejmowany przez gminy kościołów ewang.-luterskiego: ks. dr. F. Frya (Zjedn. Kościół Luterski), ks. biskupa Benken (Synod Missouri), ks. biskupa O. Bensona (Kościół Szwedzki „Augustana”), ks. biskupa O. Aagaarda (Kościół Norweski), ks. biskupa H. Siefkesa (American Luth. Church) i ks. dr. P. Empe, dyrektora National Lutheran Council, który dopiero co powrócił z konferencji u Prezydenta Eisenhowera.

Ks. senior odwiedził szereg skupisk starej i nowej Polonii, informując wernych o sytuacji Kościoła Ewangelickiego w Kraju oraz o życiu uchodźstwa ewangelickiego na całym świecie. Złożył wizyty w wielu domach rodzinnych i samotnych dotąd żołnierzy P.S.Z., nie ominął szpitali, domów starców i sierot wszędzie niosąc otuchę i wiarę w lepszą przyszłość, przekazując pozdrowienia od ziomków z Anglii.

Nie ominął również żadnej okazji by informować czy to osobistymi czy licznymi zebraniem (czasem kilkutygodniowym) o problemach polskiego uchodźstwa i sprawy polskiej. Odbił dłuższą rozmowę z p. konsulem Szygowskim w Chicago, delegatem Skarbu Narodowego. Obszernej-sze wywiady z ks. seniorem ukazały się w „Dzienniku dla wszystkich” (Buffalo) i „Nowym Świecie” (New York), oraz w wielu angielskich czasopiśmie („Express Daily”) i periodykach kościelnych.

Droga wizytacyjna prowadziła przez: Nowy York, Chicago, La Grange, Rock Island Minneapolis, St. Paul, St. Louis,

St. Peter, Northfield, Detroit, Windsor, Hamilton, Toronto, Buffalo i Nowy York.

Pierwsza podróż ks. seniora Fierli uświadomiła jemu samemu i ewangelikom polskiego pochodzenia osiadłym w Ameryce jak wiele jest jeszcze do zrobienia na polu powiązania sprawy ewangelickiej ze sprawą ogólnopolską.

Prostawienie błędnych opinii o Polsce, szerzonych przez niemieckich przybyszów w Ameryce, zwłaszcza na odcinku wyznania, to drugi ważny dział misji ewangelików Polaków, która wymaga i wymagać będzie stałej akcji. Tę pracę, wykonywaną już w dolach, trzeba rozwijać i u góry. Zapoczątkował ją ks. senior Fierli. Mam nadzieję, że wizyta ks. seniora Fierli przyniesie pożądane owoce nie tylko dla Polskiego Kościoła Ewangelickiego na uchodźstwie, ale i dla sprawy ogólnopolskiej. (age)

Echa pobytu gen. Andersa w Doddington Park

W tym samym dniu, w którym 12 Pułk Ułanów Podolskich obchodził swe święto i gdy w Londynie odbywał się walny zjazd Koła jego żołnierzy, obóz Doddington Park udekorował się uroczyste flagami narodowymi i setkami proporzyczków pułkowych. Jeden z takich proporzyczków zastępował niegdyś flagę narodu na zgłiszczach zdobytego opactwa Monte Cassino.

Tak udekorowano obóz na powitanie Generalnego Inspektora P.S.Z.

Gen. Anders przybył na dworzec w Crewe w sobotę dnia 9 maja, gdzie go powitały tłumy Polaków. Następnego dnia, w niedzielę, generał w towarzystwie proboszcza Doddington, rtm. A. Kropielnickiego z p. Mr. Murmillo, prezesa miejscowego Zp. Inwalidów w otoczeniu 12 motocyklistów pod dowództwem żołnierza 2 Korpusu R. Kusia, przybył do obozu gdzie powitał go prezes osiedla p. Wyszynski w asyście honorowego poślupionu Szkoły Podoficerskiej 12 p. Uł. Podolskich, utworzonego w ramach miejscowego Towarzystwa Wiedzy Wojskowej. Szkoła Podoficerska wystąpiła w mundurach z barwami pułku.

Po nabożeństwie generał Anders udał się na strzelnicę zbudowaną przez młodzież obozową gdzie odebrał raport Szkoły Podoficerskiej i harcerzy. Dokonując otwarcia strzelnicy gen. Anders powiedział: „Są ludzie, którzy dużo mówią a nic nie robią — są ludzie którzy nie mówią i wiele czynią — niech strzał ten będzie symbolem czynu”.

Następnie odbyło się śniadanie u państwa Kropielnickich i o godz. 13 wspólny obiad, po którym udano się na uroczystą akademię, na której największe uznanie zdobyły dzieci. Punktem kulminacyjnym był krakowiak odtaczony przez pary w wieku 2 i 3 lat w strojach narodowych.

General Anders serdecznie dziękował uczestnikom i organizatorom, zwłaszcza za dzieciom i paniami, które tyle serca i pracy włożyły w przygotowanie uroczystości.

Polsko-angielska uroczystość w Stafford

(PAT). W czasie akademii 3 majowej odbyła się uroczystość wręczenia Krzyży Komandorskich Orderu Polonia Restituta burmistrzowi i dyrektorowi zarządu miasta Stafford stolicy hrabstwa Staffordshire. Dekoracji dokonał imieniem premiera Odzierżyńskiego członek Rady Narodowej p. Krystyn Ostrowski.

Odnaczeni zostali: mayor miasta Stafford Alderman S. E. Fowke i town clerk Mr. T. Broughton Nowell.

Na sali było obecnych 370 osób, miejscowych i okolicznych Polaków oraz wielu Anglików spośród działaczy i do-stojników miejscowych oraz członków

Tow. Anglo Polskiego. Uroczystość zorganizował miejscowy Zarząd S.P.K. z prezesem p. P. Bolechowskim na czele.

W przemówieniach podkreślono wyjątkowo życzliwy stosunek władz miejscowych do Polaków zamieszkałych w Stafford wyrażający się w opiece nad nowoprzybytymi, w pomocy znajdowaniu pracy zwłaszcza dla pracowników umysłowych, udziale i pomocy w uroczystościach i imprezach polskich itd. — Odnaczeni kierownicy miasta swą życzliwość szczególnie okazali. Wy-mownym tego wyrazem był fakt, że w dniach 2 i 3 maja na głównym gmachu miejskim powiewała wielka chorągiew polska z orłem w koronie.

„ANNA KARENINA”

NIEŚMIERTELNA POWIEŚĆ O SKRADZIONEJ MIŁOŚCI
W SELEKCJI NA CZERWIEC 1953 r.

Klubu Książki Polskiej

Lew Tołstoj: ANNA KARENINA. Ta wspaniała, porywająca powieść — to arcydzieło przedrewolucyjnej literatury rosyjskiej i literatury światowej, napisane przez genialnego pisarza o międzynarodowej sławie. Pewnego dnia piękna Anna Karenina poznała wytwornego hrabiego Wrońskiego i w dniu tym skończyło się jej spokojne życie. Niepohamowane, potężne uczucie opanowało ją całkowicie — kazało zapomnieć o mężu i rodzinie, doprowadziło do głośnego skandalu. Czy skradziona miłość może dać szczęście? Tołstoj ukazał miłość wzniosłą i grzeszną, lekkomyślną romanse i tragiczne upadki, a przede wszystkim dzieje i skutki zdrady małżeńskiej — na tle życia najwyższej arystokracji rosyjskiej. ANNA KARENINA jest powieścią o bogatej treści i pasjonującej akcji — stanowi lekturę, o której się nie zapomina. — Nowy przekład polski pióra znanej pisarki Kazimie-ry Illakowiczówny. — 4 tomy, prawie 1300 stron tekstu. — Cena całości 60s., dla członków Klubu 42s. (przesyłka 2s.).

Bolesław Prus: PLACÓWKA. Słynna powieść napisana przez jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy polskich. Świetne, realistyczne sceny, pełne napięcia i grozy, przeplatane komizmem i dowcipem, a jednocześnie treść, która pochłania czytelnika — zapewniły PLACÓWKĘ wybitne miejsce w polskiej twórczości literackiej. — Cena 9s., dla członków Klubu 6s. (przesyłka 6d.).

J. I. Kraszewski: ULANA. Rzewna i smutna powieść o losie pięknej, młodej wojniaczki, uwięzionej przez pachołkę panicy. Znakiem autor przenosi nas na Polskę w pierwszej połowie zeszłego stulecia i z właściwym sobie talentem przedstawia dzieje miłości, które kończą się w sposób tragiczny i wstrząsający. — Cena 6s., dla członków Klubu 4s. 6d. (przesyłka 6d.).

Juliusz Verne: DZIECI KAPITANA GRANTA. W rozprutym brzuchu upolowa-nego rekina znaleziono zamkniętą butelkę, zawierającą wezwanie o ratunek. Kapitan Grant i jego towarzysze znajdują się w największym niebezpieczeństwie, ale miejsce pobytu rozbitek jest nieznane. Jacht „Duncan” wypływa z ekspedycją ratowniczą pod wodzą lorda Glenarvana i jego pięknej żony, lady Heleny. Wy-prawa staje się nieprzerwanym pasmem niezwykłych przygód, ciągłych niebezpieczeństw i dramatycznych wydarzeń. Powieść najbardziej sensacyjna, która już na wstępie porwya czytelnika, została napisana z wielkim rozmachem przez wybit-nego pisarza francuskiego, słynnego autora wielu powieści fantastycznych. — 2 tomy, 800 stron tekstu. — Cena 15s., dla członków Klubu 10s. 6d. (przes. 1s.).

Jan Lechoń: O LITERATURZE POLSKIEJ. Znakiem pisarza i poeta kreśli wnikliwy obraz dziejów oraz problemów literatury, a wpływy dawnych pisarzy na współ-czesnych stają się szczególnie jasne w doskonałym ujęciu Lechońa, który ze zwykłym sobie talentem odsłania przed czytelnikiem tajemnice kunsztu pisarskiego. — Oprawa płócienna. — Cena 15s., dla członków Klubu 9s. 9d. (przesyłka 9d.).

Władysław Półbog-Malinowski: NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI, tom I. Ostatnia nowość wydawnicza. Poza selekcją polecamy obszerną, wysoce interesującą pracę, pióra wybitnego historyka, która przedstawia dzieje Polski w latach 1863—1919. (Tom II ukazuje się za kilka miesięcy, o czym nastąpi ogłoszenie w prasie). — Cena tomu I-go 28s. (przesyłka 1s.).

Nowowstępujący członkowie KLUBU, po nabyciu przynajmniej jednej z książek, wymienionych wyżej, otrzymują bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, dwa wysoce in-teresujące opowiadania pióra Stefana Żeromskiego, p. t. PUSZCZA JODŁOWA oraz WSZYSTKO I NIC.

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub oferuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalo-gowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po zniżonej cenie Klubowej książek, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — parzesz tytuł najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich prze-syłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podany kupon.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.1.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() ANNA KARENINA () PLACÓWKA () ULANA
() DZIECI KAPITANA GRANTA () O LITERATURZE POLSKIEJ
() NAJNOWSZA HISTORIA POLITYCZNA POLSKI, tom I.

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przesłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępną, książek: PUSZCZA JODŁOWA oraz WSZYSTKO I NIC. Na przesyłkę tych książek załączam 6d.

Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres

(drukowanymi literami)

WSRÓD WYDAWNICTW

PIĘCIOLECIE

„Eastern Quarterly“, wydawany przez Instytut Wschodni „Reduta“ od roku 1948, zaingerował ostatnim zeszytem (styczeń - kwiecień 1953) szósty rok swego istnienia. Na łamach tego kwartalnika poświęcono w ubiegłym pięcioleciu wiele uwagi koncepcjom organizacji politycznej nie tylko Miedzymorza, lecz również całej Europy i reszty świata. Poprzez wiązanie polskiej akcji niepodległościowej i jej celów z celami innych narodów Miedzymorza oraz narodów ujarzmonych przez Rosję — pismo służyło wytrwale i konsekwentnie polskiej racji stanu. Dołączony do ostatniego numeru indeks treści E.Q. za ubiegłe pięć lat dowodzi chlubnie, w jak szerokim zakresie skupiono wokół wydawnictwa przy wspólnym warsztacie pracy polityczno — publicystycznej wybitnych przedstawicieli innych krajów i narodów. Dzięki temu wysiłkowi pismo to uchodzi dziś za organ wyrażający dążenia wielu uciśnionych narodów w ich walce o wolność i niepodległość.

Rejestr nazwisk polskich autorów, którzy w okresie minionego pięciolecia ogłaszali swe prace na łamach E. Q. obejmuje nazwiska wielu wybitnych pisarzy i polityków bodaj ze wszystkich ugrupowań politycznych, za wyjątkiem — rzecz prosta — jałtańczyków. Z autorów obcych zamieszczali swe prace: Amerykanie, Anglicy, Białorusini, Bułgarzy, Czesi, Estonczycy, Litwini, Łotysze, Francuzi, Rumuni, Serbowie, Słowacy, Ukraińcy, Węgrzy, Gruzini, Kozacy, przewodniczący Turkietańskiego Komitetu Nar. Kajun Khan, oraz szereg autorów z krajów Śr. Wschodu itd. Toteż „E. Q.“ jest często cytowany i omawiany w poważnej prasie periodycznej głównie w Stanach Zjedn. A. P. Ostatnio cytował je także Burnham w swej głośnej książce: „Containment or Liberation“. Częstość spotykaliśmy też przedruki niektórych prac „E. Q.“ w językach francuskim, niemieckim, arabskim, a ostatnio także w japońskim. Należy również podkreślić, iż pismo to dociera do licznych ośrodków politycznych i badawczych wolnego świata, przede wszystkim w Ameryce.

Redaktor wydawnictwa, p. Mieczysław Chmielewski dzięki swej pracy, trudom i zabiegom stworzył dobre narzędzie w służbie dla sprawy polskiej. Wydawnictwu, jak się dowiadujemy, grozi zamknięcie z powodu braku środków finansowych. Byłaby to duża strata w naszej akcji publicystyczno-niepodległościowej. Powinny się znaleźć odpowiednie środki na utrzymanie tej ważnej placówki. (w)

BELLONA

Ukazał się pierwszy tegoroczny zeszyt kwartalnika wojkowo-histerycznego „BELLONA“. Wiele już razy na naszych łamach pisaliśmy z prawdziwym uznaniem o poziomie tego wydawnictwa, które, jedyne chyba na emigracji, nie ustępuje poziomowi przedwojennemu ani pod względem wartości treści ani bogactwa materiału. Żeby się nie powtarzać stwierdzimy jedynie, iż numer ostatni potwierdza naszą dotychczasową opinię. Na 128 stron tekstu składają się artykuły oryginalne i doskonałe dzieła recenzji książek i czasopism, uzupełniony przeglądem położenia polityczno-militarnego.

Wspólna reprezentacja Polaków w Pld. Afryce

Dla zadokumentowania jedności społeczeństwa polskiego w Afryce Południowej — Zjednoczenie Osadników Polskich (oddział: Johannesburg i Cape Town), Koło Polskie w Natalu, Stowarzyszenie Techników Polskich i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów postanowiły na Zjeździe w dniach 14-16 maja br. powołać do życia **wspólną reprezentację pod nazwą: Zjednoczenie Organizacji Polskich w Afryce Południowej**.

Wszystkie zjednoczone organizacje będą korzystać z autonomii wewnętrznej; ich działalność będzie się opierać na tej samej ideologii niepodległościowej i antykomunistycznej, oraz na zasadzie bezpartyjności.

Naczelna władza Zjednoczenia Organizacji Polskich jest Zjazd Delegatów, odbywający się raz na dwa lata. I Zjazd Delegatów Organizacji Polskich powierza jednomyślnie Zarządowi Zjednoczenia Osadników Polskich w Johannesburgu reprezentowanie społeczeństwa polskiego w Afryce Południowej wobec władz południowo-afrykańskich i na zewnątrz, na terenie między-narodowym. Dla każdego wystąpienia w imieniu całego społeczeństwa polskiego w Afryce Południowej Zarząd Zjednoczenia Osadników Polskich w Johannesburgu winien uzyskać zgodę pełnomocników następujących organizacji: Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Zjednoczenia Osadników Polskich — Cape Town, Koła Polskiego w Natalu i Stowarzyszenia Techników Polskich.

Z uwagi na konieczność szybkiego i łatwego porozumiewania się, wymienione organizacje zamierzają swymi pełnomocnikami osoby mieszkające na Randzie.

Pełnomocnicy będą podawać do wiadomości swoich organizacji sprawozdania z poczynionych kroków na podstawie udzielonego im mandatu.

JAN KUCZAWA

ODKRYCIE BLUFFISTANU

(2)

W sierpniu 1952 r., w dniu Czerwonej Floty, admirał sowiecki A. Holowko, umieścił w „Izwestiach“ artykuł, w którym stwierdza, że Rosjanie odkryli Amerykę Północną, Antarktydę i znaczną część Afryki. Wynaleźli (ni również: pancerniki, statki kładące miny, łodzie podwodne, torpedowce, miny podwodne oraz elektrotechniczne wyposażenie statków.

Generalł sowiecki, Żeliński, przemawiając 13-go września 1952, w wigilię „Dnia Czołgistów“, stwierdził, że czołg wynaleziony został przez Rosjanina, który zbudował go w roku 1915, przed pojawieniem się czołgu brytyjskiego.

Pan Żeliński narazić się może na duże przykrości, ponieważ nie czytuje dość pilnie prasy partyjnej. Już przed rokiem, 14-go września 1951, w „Dniu Czołgistów“, dowiedzieliśmy się z artykułu „Prawdy“, że wynalazca rosyjski stworzył koncepcję maszyn pancernych na gąsienicach w r. 1837, a pierwszy czołg zbudowany został w Rosji w roku 1837, „a więc przeszło ćwierć wieku przed Ameryką“ Artykuł „Prawdy“ kończy się słowami: „W. Brytania dotychczas walczy o przyznanie jej pierwszeństwa w zakresie budowy czołgów. Tymczasem pierwszy czołg brytyjski poddano próbom dopiero z końcem r. 1915 lub z początkiem r. 1916“.

Podziwiać należy pokojowość Rosji! Od r. 1887 mieli Rosjanie tak wspólną maszynę wojenną, która mogła ich uchronić od klęski w wojnie z Japonią i w pierwszej wojnie światowej, ale oni, zakuci pacyfistami, wolili trzymać ją skromnie ukrytą pod łóżkiem lub na półce w spiżarni niżeli pójść za przykładem samochwałów Anglików.

(Pierwszy czołg „Little Willie“ zbudowała firma William Foster i Sp. w Lincoln. W akcji bojowej został on użyty po raz pierwszy we wrześniu 1915 r.).

Szereg dziewczyczych wyczynów rosyjskich jest bardzo długi, ale dziełnictwa tego lepiej nie nazywać po imieniu.

„Literaturnaja Gazeta“ pisze: — „Włoch Marconi bezwstydnie przywłaszczył sobie radio, wynalazione przez uczzonego rosyjskiego, Popowa, Niemiec Siemens ukradł (!) od Jacobiego projekt telegrafu. (O Morsem Literaturnaja Gazeta w ogóle nie słyszała). Bracia Wright zagarnęli sławę Mozajskiego, który dwadzieścia lat przed nimi wznosił się na samolocie w okolicy Petersburga“.

I w dalszym ciągu: Zarówek wynalazł Jabłoczkow, a nie jakiś tam Edison i dlatego nazywano ją dawniej „rosyjskim światłem“. Ojcem motorów rakietowych jest Rosjanin Czołkowski. Rosjanin Polzunow zbudował pierwszą lokomotywę porażoną parą, oczywiście szereg lat przed Stephensonem. Inny geniusz rosyjski pobił rekord Roberta Fultona, budując pierwszy statek parowy. Pierwsza łódź podwodna w Rosji została spuszczone na wodę (i natychmiast zatonięła) około r. 1800. Około roku 1850 w okolicy Saratowa podziwiali chłopcy jakiś dziwny wóz, który nazywali „cudowna maszyna“. Był to pierwszy na świecie traktor, wynaleziony przez Rosjanina Riiimowa.

Wynalazek produkcji walcowanych płyt pancernych przypisywany jest rosyjskiemu robotnikowi, Wasylowi Piatowowi. Miał go dokonać około roku 1860, „ale — jak pisze Literaturnaja Gazeta — sprzedajni carscy urzędnicy, którzy padali na twarz przed wszelką cudzoziemską, brutalnie zdradziła tajemnicę tego rosyjskiego wynalazku obcym koncernom, które następnie sprzedały go carskiemu rządowi jako wynalazek angielski“.

Nie dość na tym: Francuz Lavosier swe odkrycia w dziedzinie praw fizyki zrabował Rosjaninowi Łomonosowowi; pierwszy balon ułonił się w powietrze w pobliżu Niżnego Nowogrodu, wyprzedzając wzlot balonu Francuzów, braci Montgolfierów. Rosyjskimi wynalazkami są: motor spalinowy, telewizja, kauszok syntetyczny, helikopter, penicylina itd. itd.

Pierwszy dwukolowy, poruszany pedałami rower skonstruował wynalazca-samouk z Uralu, Artomonow. Na tym, zbudowanym przez siebie rowerze, odbył w 1801 r. przeszło tysięczną przejażdżkę z Niżnego Tagiłu na Uralu do Moskwy. Model roweru Artomonowa znajduje się w Moskiewskim Muzeum Politechnicznym, a oryginal tego wynalazku zdobi muze-

um (!) w niższym Tagiłu. Jest to po prostu jakiś rower z okresu roku 1900. Aleksander Popow, mianowany przez sowieckich profesorów wynalazcą radia, odkrył — również z ich łaski około roku 1897 podstawowe zasady radaru.*)

Nie staramy się tutaj wylczyć wszystkich rosyjskich wynalazków, do których liczby codziennie przybywa jakiś nowy. Tylko patrzeć, a Rosjanin odkryje promienie Roentgena, prądkę Kocho, proch strzelniczy, szkło, a wreszcie, wyzłopawszy butlę „oczyszczoną“ — krańczenie ziemi dokoła słońca.

We wszystkich tych odkryciach i wynalazkach bezczelność, wyrosła na gruncie długoletniej tolerancji, walczy o lepsze z brakiem poczucia humoru. Ale ich twórcą jest to obojętne. Niech się zagranica śmieje, byle sowiecki człowiek wierzył. A wierzywszy, aby nareszcie spojrzeć z góry na zgniółkow Zachodu, on potem i brat wiekopomnych twórców nowej cywilizacji. I aby zrozumiał, że takim lepakom i mądrakom jak Rosjanie sprawiedliwie należy się panowanie nad światem.

ATANAZY I.

KUPIEC z Tweru, rab Boży — jak sam pisze o sobie — Atanazy Nikitin, opuszczając na długo strony rodzinne, nie wybierał się bynajmniej w jakąś podróż odkrywczą. Przylączył się on do orszaku Wasyla Papina, który właśnie wyruszał z poselstwem od Iwana IV do Hordy. Tatarszy byli wówczas pośrednikami między Moskwą i Wschodem, a Nikitin spodziewał się, że dotarłszy do nich, niejednym dobrym interesem tam ubije. Jego podróż rozpoczęła w r. 1466 na Wołdze, miała potrwać sześć lat i — wbrew oczekiwaniom — zaprowadzić go przez Persję do Indii. Pozostałe po nim zapiski pokazują nam ich autora jako prostodusznego pocziwca, o ciastym polu widzenia, naiwnym spojrzeniu na świat i typowych reakcjach uczuciowych dla istoty tak prymitywnej. Mistycyzm idzie u niego w parze z sybarytyzmem, dokładność kupieckich spostrzeżeń łączy się z bezprzekładnie przesadnymi cyframi, gdy podaje liczbę mieszkańców jakiejś prowincji czy liczbę wojsk indyjskich książąt. Szczególnie żywo interesuje się on życiem pleiowym poznawanych ludów i nie szczędzi trudu i zabiegów, aby drogą osobistych doświadczeń stać się wybitnym znawcą w tej dziedzinie.

Nikitin wkrótce po powrocie do Rosji zmarł w Smoleńsku, a jego opis podróży do Indii stał się częścią wielu kronik rosyjskich.

Wśród tych jego notatek zawsze znajdziemy się miejsce na zapisanie ceny jada, krótki opis strojów i broni ludności, wylczenie zbóż i jarzyn. Kupiec Nikitin wymieni i opiszemy towary, oznaczy odległości między poszczególnymi etapami swej podróży, wspomni o ciach i środkach przewozowych. Jednakże obok wiadomości rzecznych, znajdziemy u niego i bajki wierutne: o miastach zbudowanych przez bogów, orzechach kokosowych zawierających wino itp. W mieście Aliand żyje — według Nikitina — ptak Gukuk, który nocą przelatuje nad domami, wołając „gu-kuk!“, a na którym domu usiadł, tam człowiek umiera. Kiedy ktoś chce go ugodzić, z dzioba Gukuka bucha ogień.

Małpy w Indiach mają swego małego księcia i swoje wojsko. Małpa, która doznała krzywdy od człowieka, spieszy na skargę do księcia, a ten wysła ekspedycję karną. Małpie wojsko zabija krzywdziciela i burzy jego dom.

Drobiazgowe opisy książących pałaców naspikowane są cyframi. Nikitin zapisuje dokładnie, ile w haremie każdego z książąt znajduje się odalisk i hurys, które niezmiennie nazywa dziesięciem, swojskim słowem „blad“.

Zajazdy indyjskie niedrogię były w XV wieku: „dwie kopiejkę — pisze Nikitin — z towarzyszącą łoża, jedną kopiejką bez niej“. Ale czasem uda się nawet i za darmo, bo, jak pisze, kobiety indyjskie lubią białych mężczyzn. Mimo to niewdzięczny Nikitin zle wystawia świadectwo mieszkankom Bidaru (w Hajdarabadzie), który stanowią kres jego wędrówki. „Wszystko to — powiada — są k.... doświadczone w trucicielstwie, czarno-

*) Ostatnie przykłady zawdzięcam bardzo godnej czytania książce Edmunda Stevensa: *This is Russia uncensored* (Didier. New York. 1950).

księstwie, złodziejstwie i kłamstwie; meżów pozbywają się one przy pomocy trucizny“.

Wśród tych powtarzanych bajek i zmyślonych legend, wśród całej kupy plew, znajdziemy się jednak niejedno zdrowe ziarno i wiadomość o Indiach (np. o kultach religijnych, historii i polityce) — zważywszy, że to wiek XV — cenna i ścisła. A modlitwa Nikitina, jego żarliwe wołanie do Boga z dalekiej, obcej ziemi, spośród ludzi, wśród których tak bardzo jest z wiarą swoją samotny, jego kłanie się za grzechy i jego błaganie Boga o ratunek, ma czyste i piękne akcenty wielkiego patosu.

Karamzin w 7 rozdziale 6 tomu swojej „Historii rosyjskiego państwa“ wyraża się o opisie Nikitina pogardliwie. Nie przeszkodziło to jednak nauce sowieckiej uczynić tego twerskiego kupca rosyjskiego Marco Polo czy Vasco da Gamą. Sowiecki akademik Barannikow twierdzi, iż Nikitina „Opis podróży przez trzy morza“ zawiera wielką liczbę ciekawych wiadomości o Indiach i bogaty materiał historyczny. Wszystko jest rzeczą gustu i można na ten temat dyskutować. Co innego, gdy 16 września 1949 r. profesor Berg, prezes Towarzystwa Geograficznego ZSRR, oświadczył, że „pierwszym Europejczykiem, który odwiedził Indie, był Atanazy Nikitin, kupiec rosyjski“. Profesor Berg dodał, iż Nikitin przybył przed 480 laty do miasta Bidar, a dopiero po nim zawiątał do Indii Vasco da Gama. Agencja Tass podała oświadczenie prof. Berga do wiadomości całego świata.

Rzecz w tym, że profesor Berg skłamał, doskonale wiedząc, że kłamie. Może uczynił to na rozkaz, a może z własnej pilności, w każdym razie stał się źródłem fałszów, które obiegiły nie tylko prasę sowiecką, ale również odewały się echem w pismach wszystkich krajów podbitych przez Sowiety. Oto jeden z dzienników sowieckiego Berlina (20 grudnia, 1951 r.) powtarza słowa profesora Berga, dodając, że „Nikitin był jednym z największych żeglarzy świata“, który bawiąc w Indiach i Afryce (!) przeprowadzał tam badania z zakresu geografii, ekonomii i kultury. „Widział on nie tylko bogactwo władców ale również nędzę pracujących klas“ — dodaje niemiecki bolszewik. Ta nędza musiała ogromnie Nikitina razić w porównaniu z wiadomym dobrobytem pracujących klas w Rosji XV wieku! O taki drobiazg jak to, że „znakomity żeglarz“ 3/4 swej podróży odbył łądem, nie warto się spierać.

Kto był pierwszym Europejczykiem w Indiach, trudno dziś ustalić. Wiadomości w tym zakresie są mgliste i niepełne, a wymienianych nazwisk synpąć możnaby sporo. W czwartym wieku przed Chr. towarzyszyli Aleksandrowi Macedończykowi do Indii historyk Nearchus, filozof Onesikritus i geograf Aristobulos. W III wieku przed Chr. hellenistyczne państwa wysyłały do Indii swych ambasadorów, wśród których upamiętniło się nazwisko Megastenesa. Kupiec krmiński Tomasz Cana miał wylądować w Indiach w r. 780 po Chr. Ale po co mnożyć nazwiska, skoro przy każdym z nich postawić można znak zapytania? Pogódźmy się, iż pierwszym Europejczykiem w Indiach był Aleksander Wielki, który najechał ten kraj między 326 a 323 rokiem przed Chr. W każdym razie niek z tych podróźników, czy najeźdźców nie pozostawił pisanego śladu swych odwiedzin w Indiach.

Bez wszelkich wątpliwości możemy natomiast ustalić nazwisko Europejczyka, który pierwszy swój pobyt w Indiach opisał oraz podać dokładnie daty jego pobytu w tym kraju.

Papież Eugeniusz IV, Wenecjanin, w roku 1494, bawiąc we Florencji, udzielił posłuchania rodakowi swemu, panu Niccolò di Conti. Z wielkiego przybył on spowiadać się grzechu: podczas swego 25-letniego pobytu w Indiach (1420—1445) dla względów bezpieczeństwa wyrzekł się on wiary chrześcijańskiej. Ojciec św., udzielił absencji skruszonemu grzesznikowi, ale jako pokutę nakazał mu opisać rzeczy widziane w Indiach. Uczony sekretarz papieża, messer Poggio Bracciolini, Florentczyk, spisał opowiadanie Niccolò i umieścił je w czwartej części swego traktatu: „De varietate fortunae“. Z dzieła tego, które jest nam dostępne, wynika jasno, że Niccolò di Conti przybył do Indii prawie 50 lat przed Nikitinem i że on jest

pierwszym, Europejczykiem, który je opisał.

O tym wszystkim profesor Berg, prezes Towarzystwa Geograficznego ZSRR chyba wie, a jeśli nie wie, to co z niego za prezes? Zresztą, prawdy, ten kto chce, dowiedzieć się może łatwo z książek, które wcale nie są białymi krukami. (Angelo de Gubernatis: *Viaggiatori Italiani nelle Indie Orientali*. In Livorno. 1875. — Robert Sewell: *A Forgotten Empire*. London, 1900). Ale profesor Berg prawdy znać nie chce. Co więcej, chce ją ukryć. Jemu na nie kupiec z Tweru, rab Boży, Nikitin. Jemu i jego rozkazodawcom potrzebny jest Atanazy I.

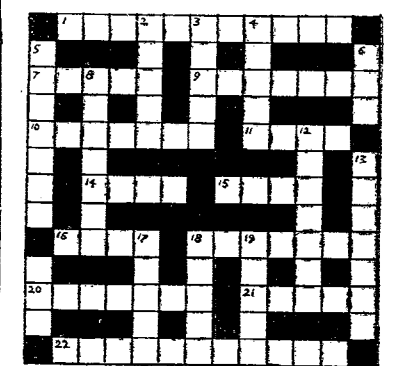
A całą tę historyjkę opowiedziano, może zbyt długo, po to, aby pokazać jak łatwo nieraz wykryć kłamstwo sowieckie, jak bardzo bywa ono beczelne i jak bardzo liczy na bezkrytycznym słuchaczy. Trochę trudu, a pęknie jak ukłuty szpilką balonik dziecinny. I nie zostanie z niego nic, prócz swoistego zapachu.

(c. d. n.)

KOMISJA SKARBU NARODOWEGO W SAO PAULO

Na Walnym Zebraniu członków Skarbu Narodowego, które odbyło się dn. 22. 1953 w sali domu Twa im. J. Piłsudskiego w S. Paulo, odbyły się wybory Komisji Okręgowej Skarbu Narod.; prezesem został Miecz. Lissowski, sekretarzem Jerzy Piątkowski, skarbnikiem Jan Każ. Szewczyk, assessorami: pp. mgr. Kryst. Szkupowa, Stan. Hessel, mgr. A. Smoleński. Człon. Kom. Rewiz.: pp. inż. Kaz. Toepfer, G. Leonowicz, inż. K. Miller. Delegatami do Rady Gł. w Rio de Janeiro: pp. A. Bilyk, W. Bankowski, S. Ossen, S. Hamulinski, K. Polankiewicz, W. Komenda i H. Mirgałowski.

KRZYŻÓWKA Nr. 33/53.



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) autor „Dysku Olimpijskiego“; 7) kochanek; 9) filozof polski, wybitny matematyk, z pierwszej połowy 19. wieku; 10) święty z Clairvaux, odegrał dużą rolę w czasie wypraw krzyżowych; 11) statek, na którym Jazon wypłynął się po złote runo; 14) bogini młodości; 15) utwór Berenta (wspak); 16) rodzaj szaleństwa, spotykany na Wschodzie; 18) akcja bojowa Pilsudskiego (wspak); 21) miasto w Indiach; 22) obrzęd, oparty na zabobonach; 23) polityk polski z okresu Powstania Styczniowego.

Pionowe: 2) choroba; 3) król, autor psalmów; 4) brama; 5) siedziba ks. Adama Czartoryskiego w Paryżu; 6) ptak; 8) ojciec Izaaka; 12) pierwsza księga Starego Testamentu; 13) instytucja zastawna (wspak); 17) król Franków z 8. wieku, miał przydomek Młot; 18) próżny (wspak); 19) postać z „Quo Vadis“ (wspak); 20) rodzaj radiowa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 31/53

Poziome: 1) Sabat, 4) Syryta, 6) Sułkowski, 7) maki, 9) Iza, 10) sito, 14) Odra, 15) ikra, 18) Karłowicz, 20) Set, 21) USA, 22) Dariusz, 23) mina, 24) jad, 25) mech.

Pionowe: 1) Sodoma, 2) Młot, 3) młodziak, 4) Sasi, 5) Annasz, 8) Kadyks, 11) tarcza, 12) Hadrian, 13) Fidiusz, 16) Mantua, 17) Ajudah, 19) osika.

Czytaj książkę polską

Do Firmy
HASKOBA
LTD.
2, Hogarth Road, London, S. W. 5.
Proszę o przysłanie mi cennika 100 popularnych i najlepiej opłacających się paczek do Polski
NAZWISKO
Adres

ZDROWY FUNDAMENT FINANSOWEJ NIEZALEŻNOŚCI

Referat o Skarbie Narodowym wygłoszony przez dr. Zdzisława Stalha w Radzie Narodowej w dniu 6 czerwca.

DYSKUSJA o Skarbie Narodowym musi być traktowana, jako fragment ogólnej dyskusji nad budżetem, ponieważ Skarb Narodowy stał się w praktyce ministerstwem dochodów naszego Rządu.

Instytucja Skarbu Narodowego dała naszym finansom emigracyjnym fundament zdrowy zarówno pod względem prawnym i ekonomicznym, jak i z punktu widzenia moralno-politycznego. Od czasu, gdy ona istnieje bowiem, finanse nasze podlegają jawnej, publicznej kontroli, oparte są na corocznie uchwalanym budżecie i pozwalają naszemu Rządowi żyć z dochodów, a nie z topniejących pozostałości dawnych zasobów majątkowych. Z punktu widzenia moralno-politycznego Skarb Narodowy, oparty na obywatelskiej ofiarności i na patriotyzmie szerokich mas polskiego społeczeństwa na uchodźstwie, stworzył Rządowi naszemu materialny fundament o charakterze całkowicie niezależnym od obcych nacisków, czy dyspozycji.

Rada Narodowa przeprowadza rozprawę nad Skarbem Narodowym na podstawie szczegółowych sprawozdań z jednej strony Głównej Komisji Rewizyjnej Skarbu Narodowego, a z drugiej na podstawie kontroli Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Oba te sprawozdania oddano nam w postaci druków, a ponadto prezesi obu organów kontroli uczestniczą w naszych dyskusjach w komisji i na plenum.

W sprawozdawczym roku 1952 Skarb Narodowy wywiązał się w pełni z obowiązków, nałożonych nań — w myśl Dekretu Pana Prezydenta R.P. — przez budżet państwowy, wpłacając Rządowi w ciągu tego roku £ 21.039, co stanowiło 77 proc. całości budżetu w r. 1952. Wynika z tego, że już tylko około 23 proc. wydatków Rząd nasz musiał pokryć ze swych zasobów i że jesteśmy na dobrej drodze do oparcia całości budżetu na dochodach Skarbu, co stanowiłoby zdrową strukturę naszych emigracyjnych finansów.

Siła organizacyjna Skarbu Narodowego rośnie i zagęszcza się stopniowo, obejmując wszystkie ośrodki polskiego uchodźstwa. W roku sprawozdawczym 1952 działało 35 Komisji Terytorialnych i 15 Delegatur, która to ilość w pierwszych miesiącach r. 1953 powiększyła się o trzy nowe Komisje na terenie Stanów Zj., a dalej o placówki, będące w stanie organizacji w następujących krajach: Urugwaj, Japonia, Abisynia, Grecja, Egipt i Chile.

Najbardziej uderzającą cechą roku 1952, to wzrost wpływów Skarbu z terenu Stanów Zjednoczonych. Podczas gdy w r. 1951 Stany Zj. przyniosły £ 2.453, rok sprawozdawczy wyraził się w cyfrze £ 9.789, wysuwając w ten sposób Amerykę na czoło, nawet przed W. Brytanię.

Wydatki administracyjne Skarbu mieszczą się w ramach, ustawą przewidzianych i zostały przez organy kontrolne uznane za usprawiedliwione, przy czym przewiduje się, iż w miarę dalszego rozwoju Skarbu — dsetek ich będzie maleć. Początkowy okres organizacyjny wymaga bowiem z natury rzeczy jednorazowych wydatków, które się nie powtarzają. Wydatki w r. 1952 oparte były na dobrze założonym budżecie, którego nie przekroczone.

Prócz rezerwy stałej, przewidzianej przez art. 18 Dekretu o Skarbie, która w trzecim, sprawozdawczym roku istnienia Skarbu wzrosła o £ 1.408 i wynosi obecnie łącznie £ 4.652, Skarb Narodowy rozporządza powstałymi z oszczędności sumami w kwocie £ 5.338, z których część ułożona jest w nieruchomości (dom przy Emperors Gate). NIK wypowiadając się za powiększeniem tej sumy oszczędności, jako potrzebnego kapitału zapasowego, co wydaje się słuszne.

Cyfry dochodów Skarbu Narodowego są jeszcze, oczywiście, zbyt małe, by starczyły na pokrycie kosztów szerszej akcji politycznej Rządu na terenie międzynarodowym. Dochody te jednak z roku na rok podnoszą się, a ponieważ są oparte na zdrowych fundamentach, wolno przewidywać, że w przyszłości odpowiedzą one naszym oczekiwaniom i pozwolą rozwinąć samodzielną walkę o niepodległość na poważną skalę. Należy bowiem stwierdzić, że daleko jeszcze organizacji Skarbu do wyzyskania wszystkich jego możliwości, zarówno pod względem powszechności świadczeń i techniki pracy, która musi być nieustannie doskonalona, jak i pod względem wyzyskiwania wszystkich możliwych źródeł dochodów naszej emigracyjnej skarbowości; zastosowano dotąd jedynie niektóre typy opodatkowania bezpośredniego. Praca rzeczoznawców, jako też doświadczenia innych narodów, które działały w warunkach, podobnych do naszych, winny być przez nas przestudiowane i w pełni wykorzystane. Przewidziane Dekretem możliwości operacji kredytowych, słusznie uznane zostały za sprawę przyszłości, kiedy

utrwalone i powiększone zostaną podstawy Skarbu, a polityczna koniunktura stworzy odpowiednią atmosferę dla uzyskania zdrowego kredytu.

Dotychczasowe wyniki to dopiero zdrowy fundament, na którym można budować. W trzechlecie Skarbu Narodowego winniśmy też uświadomić sobie sytuację, w której go tworzone. Stały wówczas przed polskim kierownictwem politycznym dwie możliwe drogi. Pierwsza z nich była łatwiejsza, ale śliska, oglądania się na obfite kasy możnych, za czym iść musiała utrata samodzielnosci i podleganie obcym dyspozycjom. Szczęśliwie, przedstawiciele naszych najwzrostszych władz państwowych wybrali wówczas drogę inną, trudniejszą lecz właściwą, drogę przyswójowego, „grosza wódowego”, który swoją wartością moralną przeważa szale i na swojej podstawie pozwolił budować własną, niezależną siłę finansową, konieczną do walki o niepodległość.

Wniosek Kom. Budżetowej przedstawiony przez referenta i uchwalony przez Radę podamy w następnym numerze. (Red)

GRA CHURCHILLA

(Dokończenie ze str. 1)

PODPISANIE na Korei protokołu o warunkach wymiany jeńców jest przejawem równowagi sił między Ameryką i Rosją Sowiecką na Dalekim Wschodzie. Teraz trzeba oczekiwać zawarcia zawieszenia broni. Jest to pierwszy od stu lat wypadek zgody Stanów Zjednoczonych na nierozstrzygnięty wynik wojny, gdyż tradycje tego państwa stanowią zwycięstwa totalne. Komuniści ideologicznie przegrali, godząc się na zasadę dobrowolnego powrotu jeńców z ich armii. W praktyce może potrafią jeszcze nakłonić niektórych spośród odmawiających powrotu do zmiany postanowienia. Ponieważ jednak siła zbrojna, walcząca przeciw Amerykanom na Korei są wojska komunistycznych Chin, zakończenie wojny wynikiem nierozstrzygnięciem staje się dla komunistycznych Chin zwycięstwem i tak będzie rozumiane w całej Azji, zważywszy zwłaszcza, że St. Zjedn. zrobiły inne jeszcze odstępstwo od tradycji politycznej. Chcąc przejechać groźny opór rządu republiki koreańskiej przeciw warunkom zawieszenia broni, Eisenhower wyraził w liście do Sygmana Rhee zgodę na zawarcie sojuszu z Republiką Koreańską. Nie wydaje się, że by prezydent Rhee zdecydował się na rzucenie swych armii do ofensywy, gdyż byłoby to równoznaczne z popełnieniem samobójstwa politycznego nie

tylko osobistego, ale i całej Korei. Wygrać samodzielną wojnę z przeważającymi siłami chińskimi Koreańczycy nie mogą.

Rząd koreański jednak chce zachować nieprzejednaną stanowisko pod względem formalnym. Wycofał więc przedstawicieli z delegacji do rozmów o zawieszenie broni oraz zapowiedział, że Korea nie podpisze rozejmu, który by pozostawiał armie chińskie na jej terenie. Koreańczycy twierdzą, że pozostawienie armii chińskich w północnej części ich kraju, jest dla nich nie do przyjęcia. Stanowisko to jest zupełnie uzasadnione, bo dziś nie chodzi tylko o podział kraju na dwie części, jedną pod rządami komunistycznymi, a drugą wolną, lecz o sprawę okupacji chińskiej północnej części półwyspu. Wobec poważnego wydłużenia północnej Korei Chińczycy, pozostawiający tam w warunkach pokojowych przez kilka lat, mogą po prostu skolonizować ten obszar, a wtedy będzie on stracony dla Koreańczyków na zawsze.

SWIAT zachodni pod jednym względem stał się trochę przyzwyczajony i czegoś się nauczył. Stosunek prasy zachodniej do rozpaczliwego oporu Południowej Korei przeciw warunkom zawieszenia broni jest dziś choć trochę lepszy, niż był w stosunku do Polski w dniach jałtańskich i pojałtańskich. Wybitnie rozpoznał on, że w poprzednim roku osobiste ataki na Prezydenta Sygmana Rhee zamikiły. Zgodnie z maksymą La Rochefoucauld, że obuda jest holdem złożonym przez występki cnoty, czytamy dziś w prasie zachodnio-europejskiej wyrazy szacunku i współczucia dla koreańskiego Prezydenta. Słaba to jednak pociecha! Zwłaszcza dla nas i dla Koreańczyków. Zachód nie ma dziś dawnych złudzeń co do Rosji. Rozumie też, że zawieszenie broni na Korei jest raczej smutną koniecznością, a nie rozstrzygnięciem sprawiedliwym. Możeby nawet pogodziło się z tym łatwo, gdyby uwierzyło, iż pokój z blokiem komunistycznym będzie rzeczywisty i trwały.

Korespondent jednej z brytyjskich gazet niedzielnich donosi z Korei, że przebywający tam cudzoziemcy nie cieszą się ze zbliżającego się zawieszenia broni. Czują oni, że są świadkami brudnej roboty i że Korea jest sprzedawana w imię interesów wielkich mo-

KRONIKA TYGODNIA

3 czerwca
Nowy kandydat na premiera Francji Mendès-France wystąpił z programem politycznym, w którym wysunął projekt uniezależnienia Francji od Stanów Zjedn. i zbliżenia się do W. Brytanii.

Prezydent Stanów Zjednoczonych przyrzekł, że nie tylko będzie się sprzeciwiał wprowadzeniu komunistycznych Chin do O.N.Z., ale będzie kierował opozycją przeciw tym planom.

Marynarz polski ze statku „Jedność Robotnicza” prosił władze szwedzkie o azyl.

4 czerwca
Do Warszawy przybyła orkiestra 7. pułku huzarów brytyjskich, której przelot został zatarty przed społeczeństwem polskim.

Kandydat na premiera francuskiego Mendès-France nie uzyskał poparcia w parlamencie i rzekł się swej misji.

W Nowadzie nastąpił wybuch najmocniejszej bomby atomowej w Stanach Zjednoczonych. Wybuch słyszano w kręgu 1.700 km.

Gen. Grunther oświadczył w New Yorku, że wszystkie ostatnie rosyjskie posunięcia mają na celu osłabienie Stanów Zjednoczonych.

W Warszawie Prymas Polski, kardynał Wyszyński prowadził na ulicach miasta wielką procesję Bożego Ciała, w której wzięły udział dziesiątki tysięcy ludzi, manifestujących swą przynależność do wiary i tradycji Ojców.

carstw. Dziwnym zbiegiem okoliczności cudzoziemcy na Korei mają podobne uczucia do polskich emigrantów politycznych na Zachodzie. A z pewnością żaden naród na świecie nie potrafi lepiej zrozumieć tego, co się dzieje w duszach koreańskich, niż Polacy.

OŚRODKIEM głównym życia politycznego na zachodzie jest tymczasem Londyn. Odbijają się tu konferencje premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, otoczone tajemnicą. Na zewnątrz przenikają tylko pogłoski, że premierzy popierają projekt Churchilla — narady przywódców zachodu z przywódcami Rosji. Mniej jasno wygląda sprawa Chin, bo polityka krajów Wspólnoty nie jest tu jednolita. Australia i Nowa Zelandia popierają bardziej stanowisko Stanów Zjednoczonych, niż stanowisko W. Brytanii i Indii. W Stanach Zjedn. zaczyna się mówić o konieczności zawarcia paktu Pacyfiku z udziałem W. Brytanii. Oczekiwane jest krótkie spotkanie między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi po zawarciu rozejmu na Korei, bo W. Brytania ma zamiar wystąpić z wnioskiem o przyjęcie Chin komunistycznych do ONZ., podczas gdy senat Stanów Zjedn. powściął uchwale, uniemożliwiająca rządowi amerykańskiemu wyrażenia na to zgody.

Konferencja zachodnich mocarstw na Bermudach została odroczone na dwa tygodnie. Może to wystarczy, by Francja rozwiązała swój kryzys rządowy. Tymczasem zaś wysłannicy polityczni Adenauera starają się zapobiec ustępstwom, które mogłyby uczynić mocarstwa zachodnie Rosji kosztownym Niemiec.

Sama tylko wiedziona w powietrzu możliwość rozmów Zachodu z Rosją zahamowała zagadnienie zbrojenia Niemiec zachodnich. W nowej koniunkturze Niemcy mogłyby co najwyżej liczyć na zjednoczenie Niemiec wschodnich i zachodnich. Jeśli rozstrzygnięcie w sprawie Niemiec ma się dokonać w zgodzie z zasadą równowagi sił, to trudno się jest spodziewać zgody Rosji na zbrojenie Niemiec. Mówiąc jednak ciągle o równowadze sił na świecie, trzeba się zastrzec, że jest jedna dziedziną, gdzie tej równowagi nie ma. Jest to dziedziną atomową. Przyszłość wykaże, czy w obecnym świecie można stworzyć trwałą równowagę polityczną w warunkach braku równowagi atomowej. S.K.

Czy masz już Legitymację SKARBU NARODOWEGO?

5 czerwca
Komuniści przyjęli warunki narodów zjednoczonych w sprawie repatriacji jeńców na Korei. Premier koreański nazwał przygotowane warunki rozejmu „niegodnymi”.

Prez. Eisenhower zapewnił kanclerza Adenauera, że żadne decyzje w sprawie Niemiec nie zapadną bez porozumienia się z rządem w Bonn.

Władze sowieckie odwołały z Berlina gen. Czujkowa dotychczasowego naczelnego dowódcę i szefa sowieckiej komisji kontrolnej w Niemczech.

Min. Eden odwiedził do Stanów Zjedn., gdzie będzie poddany trzeciej operacji woreczka żółciowego.

Prezydent Francji wysunął piątego kandydata na premiera Francji. Jest nim jeden z przywódców Chrześcijańskiej Demokracji min. Bidault.

Sen. Taft wypowiedział się za wojskowym sojuszem W. Brytanii ze Stanami Zjedn. na Dalekim Wschodzie.

6 czerwca
Prez. Eisenhower zwołał nieoczekiwaną naradę z udziałem sekretarza stanu Foster Dullesa w sprawie niesłabnącego oporu prezydenta Korei przeciw warunkom rozejmu z komunistami.

7 czerwca
Prez. Eisenhower wystosował list do prezydenta Korei. W liście tym prez. Eisenhower stwierdza, że Stany Zjedn. nie godzą się na jednoczenie Korei siłą. Natomiast gotowe są zawrzeć z Koreą układ wzajemnej pomocy, podobny do układów, które Ameryka zawarła z Filipinami, z Australią i Nową Zelandią. Ludność włoska udała się do urn wyborczych, by wybrać nowych posłów i senatorów.

Rząd sowiecki postanowił odwołać gen. Swiridowa, sowieckiego wysokiego komisarza w Austrii i zastąpić go osobą cywilną.

8 czerwca
W Pannundżon podpisano układ w sprawie repatriacji jeńców. Wyzsi oficerowie koreańscy wycofali się z delegacji do rokowań rozejmowych z komunistami na Korei. Rząd koreański nie zamierza podpisać rozejmu.

W Seulu wybuchły ruchy i demonstracje przeciw Narodom Zjednoczonym. Władze sowieckie w Austrii zniosły kontrolę podróży i towarów na linii demarkacyjnej między strefami rosyjską i zachodnią.

Konferencja czterech mocarstw w sprawie bezpieczeństwa w korytarzu politycznym do Berlina odbyła szóste posiedzenie i jeszcze nie została zakończona.

Konferencja sześciu ministrów spraw zagranicznych tzw. „Małej Europy”, która miała się zebrać 12 czerwca w Rzymie uległa odroczeniu.

Czterech Polaków wyładowało na szwedzkiej wyspie Oeland po opanowaniu kutra.

Dwóch marynarzy Polaków, członków załogi brytyjskiego okrętu opuściło pokład, w chwili gdy okręt ten miał udać się z Singaporem do Kantonu, pozostającemu we władaniu komunistów.

Waldemar Kraft przywódcą tzw. „Wschodniemieckiego Bloku”, grupującego uciekinierów niemieckich z Polski i Czechosłowacji, oświadczył, że Niemcom nie wystarczy na wschodniej granicy z Polską i Czechosłowacją z r. 1937. Domagają się oni oddania im Gdańska, Pomorza i innych terytoriów polskich, które Hitler przyłączył do Niemiec, oraz Sudetów.

Sen. Taft oznajmił, że wojska amerykańskie będą musiały pozostać na Korei, mimo rozejmu.

9 czerwca
Konferencja premierów Brytyjskiej Wspólnoty zakończyła się wydaniem komunikatu, w którym stwierdzono solidarność a zarazem różnorodność narodów Wspólnoty i udzielono poparcia posunięciu Churchilla w zakresie polityki zagranicznej.

Gen. Ridgway, opuszczając stanowisko dowódcy wojsk sprzymierzonych w Paryżu, ogłosił raport, w którym podkreślił, że siły Wspólnoty Atlantycznej są nadal niewystarczające i że napasłe wojsk sowieckich wykazałaby „krytyczną słabość” wojsk alianckich w Europie.

Rząd szwajcarski oznajmił, że weźmie udział w komisji kontrolnej dla spraw jeńców na Korei jedynie w wypadku zgody wszystkich zainteresowanych stron, a zatem również rządu Południowej Korei.

Premier Korei w przejeździe przez Paryż oznajmił, że rozejm z komunistami będzie bardzo kosztowny albowiem pozostanie milionowej armii chińskiej w Korei Południowej zmusi Południową Koreę do utrzymania podobnych sił na stopie wojennej.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £21.70; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu is. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565159. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehauser Str. 4, Barock 16 B/2. — W NORWEGII: koron. mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvosen Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zielinski, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI:

koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dabrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot. „E” Madeline Str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.00A, rocznie £3.10A. — W KANADZIE: Tadeusz Synpienski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wino”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U.S.A.: Józef Bialasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C.2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATtersea 1445.